Ner 237. Kraków, 16 Października — Sobota. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 1f; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 15 października.

Według naszych informacyj lwowskich, Wydział krajowy postanowił przedstawić przyszłemu sejmowi obraz zarządu gminnego na podstawie sprawozdań, jakich zażądał od Wydziałów powiatowych; projekt zaś reformy gminnej uczynił niejako zależnym od treści tych sprawozdań, oraz od możności rozpatrzenia się w materyale nagromadzonym za pośrednictwem badania przeprowadzonego na tak szeroką skalę. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że w skutek tej uchwały może być odroczoną zmiana ustawy gminnej, a tem samem wstrzymane rozwiązanie pytania, od którego zależy cały postęp naszego ustawodawstwa; w sejmie już bowiem wielokrotnie stwierdzono, że zarząd gminy zahacza o wszelkie sprawy ustawodawcze, jako też, że obecna organizacya gmin staje na zawadzie rozwojowi ustawodawczemu w innych kierunkach. Doświadczenie jednak ostatnich lat kilku dowiodło, że chociaż wiele rozprawiano nad reformą gminną, brakowało przecież danych, na którychby można było oprzeć sąd stanowczy o skutkach, jakie obecna ustawa wskazuje w zastosowaniu, mianowicie zaś o tych niekorzyściach, jakie sprowadza i za sobą pociąga. Zbadanie przeto istniejących stosunków dokonane za pośrednictwem organów autonomicznych stykających się nieustannie z gminami, z urzędu obowiązanych do kontrolowania ich czynności, przyczynić się powinno do wyjaśnienia dokładnego stanu rzeczy. Nie wątpimy, że otworzy ono nie jedną ranę, wskaże na cały szereg faktów, które przekonają najzatwardzialszych zwolenników dzisiejszego *status quo*, że reforma jest istotnie niezbędną. Jeżeli zaś badanie podobne doprowadzi do wskazania ułomności dzisiejszych stosunków, wyjaśni tem samem wadliwości ustawy i będzie środkiem do wyszukania rady na chorobę już stwierdzoną. Badanie takie jest rodzajem dyagnozy, a podobnie jak lekarz poznawszy stan chorego może dopiero stosowne przepisać leki, tak samo i kraj musi wpierw poznać swe położenie, zanim będzie mógł trafne przedsięwziąć środki, ku polepszeniu swego bytu.

Dla tego też trafną zdaniem naszem obrał Wydział krajowy drogę, przedsiębiorąc przedstawić sejmowi obraz stosunków gminnych, jeśli ten obraz obejmie rzeczywiście różnorodne objawy życia gminnego. Reforma gminna jest rzeczą bardzo pilną i nie chcielibyśmy, aby cokolwiek miało wstrzymywać jej przeprowadzenie, a biorąc rzeczy w ogóle, niedostatki organizacyi gmin są powszechnie znane; jednakże przedstawienie tych ułomności przez najwyższą naszą władzę autonomiczną, będzie niewątpliwie krokiem naprzód do osiągnięcia zamierzonego celu. Wydział krajowy nie jest też przeciwnym ułożeniu projektu reformy, tylko postanowił oczekiwać z tem na rezultat przedsięwziętych badań. Możemy więc jeszcze żywić nadzieję, że przyszła sesya sejmowa powita projekt reformy przez Wydział krajowy przedstawiony.

Nam, którzy w chwili uchwalania ustawy gminnej walczyliśmy przeciw niej i przewidywaliśmy, wraz ze znaczną liczbą ówczesnych posłów nieszczęśliwe jej następstwa, nie mogły wystarczać projekta dawne do ustaw gminnych proponowane przez Wydział krajowy; widzieliśmy w nich połowiczność, chęć ratowania szczątków ustawy, która musi koniecznie runąć, ponieważ opiera się na fałszywej podstawie, wprowadza dwoistość i słabość w organizacyę gminną, a jest przeciwną i tradycyi naszej i potrzebom społeczeństwa. Jak wówczas podobnie i dotychczas bezskuteczne były głosy za gminą zbiorową, chociaż idea sama coraz liczniejszych gromadzi zwolenników. Zbadanie stosunków gminnych musi stwierdzić niekorzyści dzisiejszej organizacyi gmin, i dla tego uważamy je za pożyteczne dla rozwoju sprawy, za wstęp niejako do reformy już dziś niemal powszechnie pożądanej, chociaż właśnie zbyt często niejasno rozumianej.

Rady i wydziały powiatowe przez powierzenie im zbadania stanu gmin, wezmą czynny udział w tak ważnej sprawie, spodziewać się należy, iż pomne obywatelskich obowiązków przez gruntowne poznanie i przedstawienie stosunków przyczynią się wielce do pożądanego rozstrzygnięcia trudnej reformy, do jakiej kraj gotuje się rzec można niemal lat dziesięć. Im odpowiedzi ich będą dokładniejsze, a zarazem im szybciej zostaną podane, tem większy z nich będzie pożytek; sądzimy zatem, że odpowiemy nietylko chęci Wydziału krajowego, ale również ogólnej kraju potrzebie wzywając je do pilnego zajęcia się poruczoną im sprawą. Poznanie potrzeb nie jest wprawdzie jeszcze ich zaspokojeniem, ale jest to ważny krok do ocenienia warunków na jakich oprzeć należy rozwój naszych stosunków, jest to krok wstępny do rozwiązania sprawy, od której zależy ogólny rozwój kraju i nawet naszej politycznej idei w przyszłości.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 13 października.

(J. H.) Dzisiejsze posiedzenie delegacyi austryackiej poświęcone było prawie wyłącznie rozprawom nad nuncyami. Dotyczące komisye wybrane z obu delegacyj wcelu porozumienia się co do spornych uchwał, dotychczas tylko co do jednego punktu nie mogły się zgodzić, mianowicie w kwestyi wynagrodzenia z najmu mieszkań w Siedmiogrodzie na szpitale wojskowe. W punktach atoli ważniejszych, dotąd roztrząsanych przyszło do porozumienia. I tak zgodziła się komisya delegacyi austryackiej na sumę przeznaczoną na reformę sztabu jeneralnego, komisya zaś delegacyi węgierskiej przystąpiła po większej części do uchwał delegacyi austryackiej względem wykreśleń poczynionych przez tęż ostatnią w extraordinaryum budżetu wojskowego, które to uszczuplenie w całości teraz wynosi jeszcze złr. 797,654. Co się tyczy dochodzeń cłowych, zgodziła się komisya węgierska na uchwałę delegacyi austryackiej względem wstawienia 12 milionów. Dotyczące nuncyum atoli nie przyszło jeszcze dziś pod rozprawy. Z nuncyj, które dziś przyszły pod obrady delegacyi austryackiej załatwiono po myśli uchwał Węgrów dyferencyę względem sposobu wstawienia sumy 20,500 złr. do budżetu ministerstwa spraw zewnętrznych, z ordinaryum zaś budżetu wojennego sporządzone na reorganizacyę sztabu jeneralnego, a w konsekwencyi tego i tytuł: „Zaopatrzenie w naturze“ w kwocie przez węgierską delegacyą dozwolonej, tak samo tytuły: „Żywienie żołnierza wydatki na pomieszczenie“.

Również i w extraordynaryum przyjęto między innemi pozycye delegacyi węgierskiej co do sumy na sprawienie dział nadbrzeżnych w mieście Pola i na uzbrojenie twierdzy Igmand (przy Komarnie). Co do dwóch atoli pozycyj delegacya austryacka obstaje przy swych uchwałach. Dotyczą one wykreśleń przy tytułach: Korpusy wojsk i ogólne wydatki na wojsko i artyleryę techniczną. Nie zachodzą tu atoli różnice zasadnicze, jak n. p. przy wspomnianym już na wstępie punkcie tyczącym się wynagrodzenia na rzecz niektórych gmin siedmiogrodzkich, tak, iż zdaje się, że w tej kwestyi przyjdzie do wspólnego głosowania. Dość gładko załatwiono w dalszym ciągu posiedzenia dyferencye zachodzące w pojedynczych działach budżetu marynarki wojennej. Przeciwnie zaś co do rachunków końcowych za r. 1873, względem których delegacya austryacka obstaje przy odnośnej swej uchwale. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 14 października.

(J. H.) W południe miały obie delegacye odbyć posiedzenie końcowe, nie przyszło atoli do tego, albowiem komisya budżetowa delegacyi austryackiej ciągle obradowała nad punktem spornym, o którym już wczoraj w mojem sprawozdaniu wspomniałem. Węgrzy obstawali przy tem, aby wydatek w kwocie 83,000 zł., poczyniony przez rząd węgierski na szpitale wojskowe w Siedmiogrodzie, wstawiono jako żądanie dodatkowe do budżetu. Delegacya austryacka sprzeciwiała się temu, nie tyle z przyczyn zasadniczych, jak z powodu, że żądanie to uważa za niedostatecznie uzasadnione, gdyż i minister wojny nie okazał się w tej sprawie całkowicie poinformowanym. Posiedzenie więc pełne, mające się rozpocząć o godzinie jedenastej, spóźniło się znacznie przez ciągłą wymianę nuncyów. Ponieważ po obu stronach zrazu bardzo stanowczo obstawano przy swoim, przeto zdawało się niezawodnie, że przyjdzie do wspólnego głosowania, przy którymby zresztą może głosy się zrównoważyły, gdyż delegacya austryacka jednomyślnieby głosowała. Wymiana nuncyj przeciągła się tymczasem prawie do godziny drugiej, aż wreszcie znaleziono sposób wyjścia, czyniący niepotrzebnem wspólne głosowanie. Treść ostatniego nuncyum dotyczącego sprawy w mowie będącej doniósł Wam już telegraf. Pozostaje tylko wspomnieć, że teraz, o godzinie wpół do siódmej odbędzie się ostatnie posiedzenie pełne w obu delegacyach, które temsamem dzisiaj zakończą swą działalność.

Wiedeń 14 października.

(R.) Już wczoraj wspomniałem o kandydaturze p. Skenego. Po dzisiejszych głosach dziennikarskich zdaje się być rzeczą pewną, że tutejsza Izba handlowa wybierze p. Skenego do Rady państwa. Zaledwie wczorajsza *Deutsche Ztg* poruszyła kandydaturę p. Skenego, dziś wszystkie prawie dzienniki przemawiają za nią, jak gdyby spostrzegły nagle, że brakuje p. Skenego w Radzie państwa. Tylko *Morgenpost* sprzeciwia się kandydaturze jego, wstydząc się, że Wiedeń nie posiada dość mężów politycznych i że musi aż z Berna wzywać swych kandydatów. Mimo głosu tego wybór p. Skenego jest zapewnionym. Wczoraj wieczór kilku członków Izby handlowej ofiarowało p. Skenemu mandat, który on naturalnie przyjmie. Agitacya za p. Skenem tak zgodna i wybór jego stanowią ciekawą wskazówkę polityczną. Jest to niejako wskazówką dla Węgrów skoro w chwili, gdy zbliża się wznowienie ugody, największy jej przeciwnik p. Skene, pojawi się w Radzie państwa. Stronnictwo przeciwne dalszym ustępstwom na rzecz Węgier, znalazło więc w osobie p. Skenego niezachwianego naczelnika. W r. 1867 p. Skene był gotów raczej przystać na unią osobową, aniżeli na obecnie obowiązującą ugodę. P. Skene jest zwolennikiem systemu protekcyjnego, i centralistą liceralno-wiernokonstytucyjnym. Dopiero przed rokiem ministeryum wojny wypowiedziało mu kontrakt względem dostawy mundurów wojskowych. P. Skene jest człowiekiem bardzo majętnym. Zięć jego p. Widmann zajmuje posadę prezydenta krajowego w Lublanie.

Podług wiadomości z Monachium, lada dzień spodziewać się można albo rozwiązania Izby, co jest prawdopodobnem, albo dymisyi gabinetu i powołania gabinetu barona Gassera.

Poznań 13 października.

Proces X. kanonika Kurowskiego, najżywsze wzbudził zajęcie. Nie daje jeszcze dla nas szczegółów, oficie podanych w pismach tutejszych. Oskarżony godnie szedł w ciągu tych dni bolesnych w ślady swego zwierzchnika, uwięzionego kardynała. Na sali sądowej stawił się, będąc do tego zmuszony jako więzień, nie nie dawał żadnej odpowiedzi na stawiane sobie pytania, i można do niego zastosować słowa łacińskie: *dum tacet, clamat*, o wyższą sprawiedliwość. Najmniejsza obrona musiałaby obalić oskarżenie, żadnemi dowodami nie poparte. Milczenie to jeszcze większe wywołało rozdrażnienie; prokurator uniósł się tak daleko, że zapowiadał proroczo Sedan kościołowi katolickiemu, że zapowiadał, iż lud pruski postawi ołtarze w swych sercach, a kościoły zburzy. Czyż to nie słowa zupełnie tak dźwięczące, jakby echa wierne wielkiej rewolucyi francuskiej; czyż to nie pycha, która musi chyba karę niebios wywołać. Oskarżony i skazany na dwa lata więzienia, z powagą dawał przykład, jak dostojnicy i słudzy kościoła cierpieć winni i umieją. Proces ten rozrzewnił wszystkich, gdy odczytano ojcowskie monita władzy duchownej, przesłane błądzącym duchownym, tyle serdeczne, że głazyby poruszyć winny i tylko w spróchniałych sercach nie znalazły posłuchu i uznania. Oto strony dodatnie tego procesu; ale były i ujemne, przerażające, gdy stanął zastęp drobny wprawdzie wiarołomnych księży, jako świadków obciążających. Wyraźnie musieliśmy zgrzeszyć pychą, z wzorowego prowadzenia się całości naszego duchowieństwa, skoro nas Bóg upokorzył, stawiając publicznie straszny obraz zaparcia i upadku.

Równocześnie z tym procesem, toczył się w Berlinie zaocznie inny, skutkiem którego odebrano ze strony władzy świeckiej biskupstwo, księciu-biskupowi wrocławskiemu. Największa dyecezya monarchii, do której i Berlin należy, wystawioną jest odtąd na wszystkie cierpienia, pokusy i klęski, jakich my już oddawna doświadczamy. Jakoby dla uzupełnienia, w tych samych dniach w Grudziądzu sądzono aż 63 obwinionych o zajście Płużnickie. Przy wprowadzeniu intruza X. Gołębiewskiego, akta jego osobiste tu odczytane na sali sądowej wykazały, jakiej moralnej wartości są owe zdobycze, które robią nieprzyjaciele kościoła. I tam zapadnie wyrok skazujący, jak to się stało z powodu zajść w Książu i Kamionnie, z tych samych przyczyn i powodów.

Berlin 9 października.

Zupełny brak nowin: w umysłach panuje zniechęcenie i uderzające zobojętnienie. Powtarzają sobie, że niema nic do robienia, trzeba chyba oczekiwać nieprzewidzianych wypadków. Jakich? zapytaćby trzeba, lecz w gruncie mało się tutaj ogół zajmuje polityką i tylko liberały poruszają się na wszystkie strony.

W biurach ministerstwa wojny ciągle stoi na porządku dziennym kwestya braku podoficerów. Zbyt skromny żołd, jaki pobierają, nie jest zachęcającym, porzucają też służbę wojskową, skoro tylko znajdą posadę korzystniejszą a mniej pracowitą. Rozliczne projekta polepszenia ich dotacyi są proponowane. Jest najpierw ogólnie na to zgoda, że należy powiększyć żołd. Lecz cóż, kiedy już i tak budżet wojskowy wiele kłopotu sprawia ministrowi skarbu! Prawdopodobnie jednak przyszły budżet będzie znów obciążony kredytem na powiększenie płacy podoficerów.

Druga kwestya, którą się mają zająć na radzie ministrów, odnosi się do reformy kodeksu karnego. Rząd domaga się większej surowości przeciw prasie i wprowadzenia kilku zmian obostrzających, które nie przejdą łatwo, Jest też do przewidzenia, że nastąpią zawzięte walki parlamentarne.

Oczekują świetnego przyjęcia w Medyolanie. Wysłańcy Wiktora Emanuela do Berlina, którzy zawieźli także do Warzinu zaproszenie, zostali dekorowani przez Cesarza.

Znaną jest uporczywość księcia kanclerza w ściganiu przestępstw prasowych o obrazę jego osoby. Świeżo wytoczono proces Siglowi redaktorowi *Vaterlandu* bawarskiego, który już tyle razy był karanym; tym razem sąd go uwolnił. Wielka ztąd radość w Monachium, wielkie oburzenie w Berlinie.

Saksonia otrzymała była obietnicę pożyczki na budowę kolei żelaznych, którą miało jej cesarstwo udzielić z funduszu inwalidów w wysokości 8 do 10 milionów talarów. Teraz odmówiono tej pożyczki i musiała Saksonia uciec się do bankierów, którzy ułatwili jej dostarczenie potrzebnych pieniędzy. Oto podwójny symptomat: braku kapitałów do dyspozycyi i złej woli Prus wobec Saksonii.

Sejm saski został zwołany. Ścierają się naprzód wpływy stronnictwa pruskiego i stronnictwa saskiego. Lipsk jest ogniskiem intryg pruskich, dążących do osiągnięcia większości w sejmie dla stronnictwa narodowo-liberalnego. W Dreznie zaś oddziaływują w kierunku wprost przeciwnym. Przyznać trzeba, że liberały rozporządzają wystarczającą liczbą głosów, aby mieć przewagę Chodzi teraz o wybór prezesa. Pomiędzy Dreznem a Lipskiem wszczęła się już walka. Socyaliści, którzy mieli licznych zwolenników w Saksonii, utracili teraz na wpływie. Ich kandydaci niemają szansy powodzenia.

Król saski zrobił wycieczkę *incognito* do Wiednia, co nie może się podobać w Berlinie.

Około 25 ma być otwartym parlament, który wzbudza powszechną ciekawość. Mówiłem już o zamiarze ks. Bismarka odjęcia parlamentowi wolnej dyspozycyi budżetem. Jak wiadomo, budżet wojenny zupełnie już od parlamentu jest niezawisłym. Dawniej chciano ograniczyć parlament do uchwalania budżetu; dziś tę właśnie prerogatywę chcianoby mu odebrać a używać go tylko w celach *Kulturkampfu*. Czy się przebudzą liberały i przekonają wreszcie, jak ich prostą drogą wiodą do absolutyzmu?

Madryt 7 października.

Jovellar zgadza się obecnie z Martinezem Campos i trzema innymi dymisyonowanemi ministrami, aby sprowadzić królową Izabellę do Hiszpanii; lecz Canovas i inni ze stronnictwa *moderados* sprzeciwiają się temu w obawie zawikłań i ze względu, że obecność ex-królowéj mogłaby kompromitować powagę Alfonsa II, który zajął tron tylko w skutek abdykacyi dokonanéj nieprawidłowo i po wygnaniu przez rewolucyę królowéj Izabelli II. Canovas chce zostawić tę sprawę do rozstrzygnienia kortezom, które się mają zebrać w połowie stycznia, wbrew ustawie wyborczéj z r. 1872, orzekającej, że sesya kortezów ma się zaczynać corocznie w połowie grudnia.

Miesiąc już upłynął od czasu ustąpienia z gabinetu Canovasa. Ludzie polityczni, będący w możności rozpoznawania ukrytéj gry stronnictw, utrzymują, że Canovas popełnił błąd ustępując, gdyż tem samem dozwolił porozumieć się stronnictwu moderantów hiszpańskich ze stronnictwem postępowców dynastycznych, których Sagasta i Corradi są przywódzcami i w ten sposób osłabił zawziętość żywiołu radykalnego i republikanckiego. W tym planie liczą na to, że jeśli królowa Izabella powróciwszy do Hiszpanii ponowi swoją abdykacyę wobec reprezentacyi narodowéj, stronnictwo dynastyczne wzmocni się progresistami, mającymi dążności republikanckie. Progresiści dzielą się na stronnictwo Sagasty i na radykałów. Sagasiści zbliżają się do moderantów, a radykaliści wyznają zasady najskrajniejsze. Ich przywódzca Zorilla dotąd niewyzuł się wcale z swéj nieufności przeciw obecnemu rządowi.

Obecny gabinet składany pochodzi z połączenia liberałów. W razie uroczystej abdykacyi Izabelli mogliby dojść do tek ministeryalnych pojedynczy republikanie i mógłby powstać gabinet znów z takich frazeologów, jak Castelar i Figueras. W ogóle są to wcale niepocieszające kombinacye, któreby nie mogły zapewnić trwałości tronowi Alfonsa XII.

Wojna domowa wcale się jeszcze nie ma ku końcowi. Wyprawa jenerała Trillo podjęta z sześcioma dywizyami przeciw Cerro de San Cristobal, nie powiodła się; stracono w niej 300 ludzi. Siły oblężnicze wróciły już na swe dawne posterunki. Natomiast Karliści bombardują z każdym dniem energiczniej St. Sebastian. Dziwię się, że dotąd nie zdobyli miasta Hernani. Jest rzeczą pewną, że tak w San Sebastian, jak w Hernani, Karliści posiadają swych stronników, którzy im dają znaki z miasta ostrzegające, o wycieczkach i o miejscach słabszych.

Stosunki rządu madryckiego ze Stolicą św. już są na drodze układu i spór zostanie załagodzonym, bo niczegoby już nie brakowało rządowi do pomnożenia wewnętrznego chaosu, jak oburzyć ogół narodu tak głęboko katolicki postępowaniem, któreby wywołało potępienie Rzymu.

W Madrycie uwięziono świeżo wielu ajentów republikanckich, a między nimi dawnego deputowanego Manso.

Marszałek Serrano nie znajdował się na urzędowem przyjęciu dworskiem onegdaj z przyczyny czy pod pozorem nagłego zasłabnięcia. Nazajutrz

---

Część literacko-artystyczna.

Wycieczka na szczyt Gerlachu.

(Dokończenie.)

Pomimo prześlicznego widoku, musieliśmy wreszcie wracać, gdyż nocować tu niepodobna a chylące się ku zachodowi słońce przypominało, że mamy przed sobą trudny i daleki powrót; zmęczonemu zaś, wieczorem lub nocą nie radziłbym z Gerlachu na dół schodzić, gdyż kroku jednego nie byłby w stanie zrobić. Pożegnałem się zatem z Gerlachem i z wszystkiemi widokami ze szczytu jego, kto wie, czy nie nazawsze, bo już tu prawdopodobnie więcej się niezapuszczę. Z dziwnem uczuciem, jakby boleśnie dotknięci rozłączeniem się z drogą osobą, zaczęliśmy schodzić na dół.

W znacznej odległości od szczytu ku dołowi, zkąd już można widzieć staw w szfolskiej dolinie, zobaczyli moi towarzysze kilka kozic. Przy tej sposobności zauważyliśmy, iżby o wiele łatwiej wyjść można na Gerlach od szfolskiej doliny, mimo, iż temu strzelcy, którzy często się puszczają w szfolską dolinę, uporczywie przeczą. Choćby jednak była możność wyjścia, to trzeba zrobić znaczne okolenie lub wprost z Mięguszowskiej doliny przechodzić, co wymaga dłuższego czasu, a wiadomo, że w Tatrach pogoda niestała. Tym razem niemogliśmy się osobiście o prawdzie twierdzenia tych strzelców przekonać. Tyle tylko spostrzegłem na Polskim Grzebieniu, że i ztamtąd w prostym kierunku wyjście na Gerlach byłoby możliwe; trzebaby jednak najprzód spróbować, a choć taka próba zbyt kosztowna, wszelako jej się nie wyrzekam, odkładając sobie tę wycieczkę na późniejszy czas. Ponieważ w dolinie *Wielkiej* zostawiliśmy nasze rzeczy, więc z powrotem tamtędy obraliśmy drogę; a ta prowadziła nas temi samemi pareniami, któremiśmy wychodzili, ale już teraz nie doświadczaliśmy nadzwyczajnych trudności i wreszcie przybyliśmy szczęśliwie do owej skały, o której na początku opisu krótko wspomniałem. Jestto skała mająca kilka kroków długości, a może łokieć szerokości, nachylona cokolwiek jedną krawędzią nad wielką przepaścią. Po tej skale trzeba przechodzić i przeciskać się koło wysokiej całkiem gładkiej i prostopadłej ściany, a niemając się czego uchwycić przechodzący musi być nad tą przepaścią nachylonym. W razie zachwiania lub pośliźnięcia nogi rucąłby nieszczęsny turysta w okropną przepaść, z której tylko na drobne części pogruchotane kości wydobyć by można. Dla tego też przewodnicy nasi Szymek i Raj zdjęli kirpce a stanąwszy po obu bokach skały, uczepili się o ile mogli najdalej i wyciągniętemi rękami zastawili moje nogi, aby się jakim przypadkiem nie zsunęły. Ja zaś bardzo uważnie szedłem i na szczęście, odwagi, jakiej tu koniecznie potrzeba, nie straciłem na chwilę. Podobnie niebezpieczne przejście znalazłem był na *Baranich Rogach*, kiedy ten szczyt zwiedzałem razem z księdzem Ambrożym Reformatem. Odważny turysta nie doświadczający zawrotu głowy, łatwiej tędy przejdzie, bojaźliwszym i podlegającym zawrotom głowy radziłbym przeciągnąć od jednego końca skały do drugiego sznur, a wtedy można się przemknąć bez obawy. Minąwszy ten niebezpieczny przesmyk, zboczyliśmy do *okna Chałubińskiego*, aby powtórnie podziwiać ztamtąd prześliczny widok, który już na wstępie opisałem. O ile siły pozwalały, schodziliśmy z góry dość raźno, a na spoczynek wybraliśmy ładne miejsce przy źródle, z którego woda czysta jak kryształ wytryskała. Moi towarzysze coś przekąsili, ja zaś niestety nic w usta wziąść nie mogłem. Po krótkim wypoczynku, trzeba było zejść do kotliny i tutaj niespodzianie uczułem, że nogi mi jakoś służbę wypowiedziały. Dla tego chwycił mnie Raj za jedną a Gewont za drugą rękę i na sposób kozic szybko przeskakiwaliśmy ogromne jak domy skaliska, które na drodze powalone leżały; albowiem o obejściu tych głazów niemożna nawet myśleć. Wieczorem już dotarliśmy kosodrzewiną do *Wielkiej*, gdzie rozpaliwszy ogień, odprawiło się nocleg. Na drugi dzień z rana posłałem Kościelnego do Szmeksu, aby tam zakupił dla nas chleba, mleka i wina. Idąc doliną *Wielką* z powrotem pod Polski Grzebień, spotkałem dwóch wojskowych, których uprzejmie przywitałem. Jeden z nich rozmawiał ze mną dość długo po niemiecku, wychwalając bardzo nasz kraj i jego piękności. Przedstawił mi się z tytułem feldmarszałka-porucznika i wymienił swoje nazwisko, którego jednak dokładnie nie dosłyszałem. Dopiero później dowiedziałem się od p. Döllera, sekretarza węgierskiego Towarzystwa Karpackiego, że to był p. Filipovich, naczelny komendant z Koszyca Kroat rodem, podróżujący ze swym adjutantem.

Na szczycie Polskiego Grzebienia spoczęliśmy cokolwiek. Serce mi się krajało z boleści, gdym usłyszał od strony staroleśniańskich wierchów ciągłe wystrzały. Wiedziałem dobrze co znaczyła ta kanonada. Węgrzy polowali na kozice. Biedne te, a nikomu nieszkodliwe zwierzęta, które powiedziałbym są ogromną ozdobą naszych ślicznych Tatr, panowie węgierscy bezustannie wybijają i niszczą, tak, że mała ich tylko liczba pozostała, jakby na pokaz. Dlatego sądzę, że w Węgrzech przydałoby się taka sama ustawa, jaka w Galicyi dzięki sejmowi naszemu od r. 1869 istnieje, t. j. iż zabijanie i łowienie kozic lub świstaków jest grzywną 100 złr albo karą więzienną obłożone. Gdyby miały rozum węgierskie kozice, powinnyby chronić się na polską stronę, gdzie dla nich większe panuje bezpieczeństwo.

Nad szałasem pod Wysoką znów na chwilę użyliśmy soczynku. Stąd przedstawia się piękny widok na Żelazne Wrota (niedotknięte jeszcze ludzką stopą) Czeskie i Młynarza. Przypomniałem sobie, jak w Czeskiem przed laty biedowaliśmy wspólnie z pp. Homolacsami w wyprawie na Mięguszowskie Rysy. Rzecz miała się następnie. Przyszliśmy do Czeskiego już po nad kosodrzewinę o godzinie 9 zrana, a było to w lipcu. Naraz zaczął padać śnieg mokry z deszczem pędzony do tego wiatrem. Schroniliśmy się więc pod ogromną skałę, którą Wala wyszukał i pod nią przesiedzieliśmy cały czas tej burzy aż do 10 zrana na tępnego dnia, kiedy już niebo się wypogodziło. Musieliśmy zaś pod tą skałą tak długo pozostać, bo niepodobieństwem było czy to wprzód czy też wtył się ruszyć. Szczęściem mieliśmy ze sobą 12 dobranych górali; zwykle w tak licznem towarzystwie pp. Homolacse podobne wycieczki robili, część ią dla wygody, częścią zaś dla niezbędnej pomocy. Jeden z górali musiał być koniecznie kozłem ofiarnym wybranym na cel rozmaitych figlów i żarcików, dla rozweselenia kompanii. Najczęściej był nim Wala lub Krzeptowski, Wala jednak umiał się odcinać i dowcipem swoim nas rozśmieszał. Tych wycieczek tak ożywionych i wesołych nigdy w życiu nie zapomnę. Przez całą ową noc jak rzekłem, padał śnieg z deszczem, a myśmy długie chwile to gawędką, to śpiewaniem skracali. Pamiętam, jakby dziś się stało, że miałem wtedy na sobie letnią wytartą surducinę, aby łatwiej piąć się po skałach, towarzysze moi także w letnich byli ubraniach, a choć zimno zaczęło dokuczać, jednak żaden z nas nie zaziębił się, ani wycieczki tej chorobą nie przypłacił. Nie wyliczyłbym wszystkich podobnych wspomnień, które mi obecnie na myśl przychodzą, n. p. w Mięguszowskiej z p. Wł. Koziebrodzkim, St. Wodzickim i pp. Homolacsami, kiedyśmy porządnie

był on zupełnie zdrów. Zresztą przyjęcie to odbyło się bez zwykłej ostentacyi a etykieta hiszpańska, która stała się już przysłowiem, nie była przestrzeganą. Zamiast w wielkiej sali ambasadorów ze zwykłemi ceremoniałami, król i jego siostra księżna Asturyi przyjmowali zaproszonych w apartamentach prywatnych, gdzie tłum przesuwał się bezładnie. Niepodobało się to bardzo hiszpańskiemu towarzystwu przestrzegającemu tradycyj dworskich.

Przejmowanie listów i nieszanowanie ich tajemnic jest tu na porządku dziennym. Uderzający tego przykład przytoczę. Weksle nadesłane z wysp Filipińskich na bardzo znaczne sumy zostały skradzione na poczcie. Przypisują tę kradzież bardzo rozgałęzionemu towarzystwu fałszerzy, za którego wyśledzeniem nadaremnie ugania się policya. Zręczność tych fałszerzy jest nadzwyczajną, wszelkie podpisy, pieczęcie i znaki pocztowe umieją podrabiać po mistrzowsku. Dzieje się to w Hiszpanii oddawna, a bezkarność jakiej używają, przypisać należy ich rozgałęzieniu i wpływom, jakiemi rozporządzają nawet w najwyższych rządowych sferach.

Sprawa dalszego pobierania dochodów z probostwa mogilnickiego przez apostatę X. Suszczyńskiego bynajmniéj nie jest załatwioną, mimo że telegram doniósł niedawno, że rząd wezwał dozór kościelny do wypłacania i wydawania X. Suszczyńskiemu dochodów. Już w tem doniesieniu była niedokładność o tyle, że komisarz rządowy do spraw majątkowych wydał to wezwanie nie do dozoru kościelnego, lecz do dzierżawcy gruntów proboszczowskich. Co do stanowiska naczelnych władz rządowych w téj sprawie, niema jeszcze żadnéj decyzyi, a zdaje się, że decyzya ta nie wypadnie na korzyść kapłana apostaty. Oto co czytamy w *Gazecie Toruńskiéj*:

„Księdzem Suszczyńskim, a raczéj kwestyą jego dochodów z probostwa mogilnickiego, zajmują się teraz bardzo gorliwie niemieckie gazety „liberalne“. Jedne siliły się na dziwne dowodzenie, że X. Suszczyński, choć się ożenił, nie złamał kapłańskiego ślubu czystości, chcąc go tym sposobem przedstawić jako księdza, któremu według ustaw krajowych należą się dochody z probostwa. Inne znów wołały, że rząd powinien bądź co bądź wziąć księdza Suszczyńskiego w opiekę za to, że on się „starokatolikiem“ być oświadczył, nie wchodząc w to, czy on po „starokatolicku“ jako żonaty może być uważany za księdza. Teraz, pomiarkowawszy się, że rząd taką logiką nie będzie mógł księdzu Suszczyńskiemu dochodów uratować, zaczynają z innéj beczki. Wskazują potrzebę, ażeby „starokatolicki biskup“ Reinkens uznał X. Suszczyńskiego pomimo ożenienia proboszczem. Wielka tylko bieda, że znamienitsi „starokatolicy“ są tego zdania, iż żonaty proboszcz nie jest starokatolikiem. Więcéj jeszcze sprawia im kłopotu, zkądby wyrwać starokatolicką gminę w Mogilnie (co jest więcéj niż nieprawdopodobne, jak mówią), bo bez téj, niechby tam było co chciało, nie można zastosować ustawy o „starokatolikach“ do przypadku X. Suszczyńskiego.“

Do tych słów *Gazety Toruńskiéj* dodajemy od siebie co następuje:

Ostatni „synod starokatolicki“ obradował właśnie nad kwestyą bezżeństwa kapłańskiego i ustanowił zasadę taką: „Pytaniu, ażali żonatym duchownym ma być wolno sprawować duszpasterstwo w gminach starokatolickich, zaprzeczyć trzeba, dopóki stosunki obecne nie ulegną stanowczéj zmianie.“ Z zasady téj wynika, iż X. Suszczyński z powodu ożenienia się swego nie należy bynajmniéj do hierarchii „starokatolickiéj“, lecz jest tylko prostym „wiernym“ w téj społeczności sekciarskiéj. To też pismo *Deutscher Mercur*, zajmując się z urzędu wyłącznie sprawami „starokatolickiemi“, odmawia X. Suszczyńskiemu wszelkiego prawa do sprawowania funkcyj kapłańskich. Tenże „synod starokatolicki“, radząc o zastosowaniu ustawy o ślubach cywilnych, ustanowił zasadę następującą: „Małżeństwom zawartym przed urzędnikiem stanu cywilnego winni duchowni starokatoliccy udzielać błogosławieństwa kościelnego, z wyjątkiem przypadków wymienionych w ustępach 5 i 6 (małżeństwa z osobami nieochrzczonemi i rozwiedzionemi). Przepis ten nie czyni ujmy przepisom kanonicznym o bezżeństwie kapłańskiem.“ Zasada ta tłómaczy nam, dla czego X. Suszczyński po ślub kościelny musiał jechać aż do Szwajcaryi, gdzie duchowni „starokatoliccy“ nie pozostają pod jurysdykcyą „biskupa“ Reinkensa. „Starokatolicki“ kapłan Grunert w Królewcu nie mógł udzielić ślubu X. Suszczyńskiemu, jako związany owym przepisem „synodu“. Czy mimo to wszystko X. Suszczyński może powołać się na § 3 ustawy niemieckiéj z 4go czerwca r. b. o prawach „starokatolików“ celem dalszego pobierania dochodów z probostwa mogilnickiego, kwestya ta według *Deutscher Mercur* zależy od rozstrzygnięcia rządu. Naszem zdaniem rząd nie może rozstrzygnąć nigdy na korzyść kapłana apostaty; bo chociażby udało się za pomocą agitacyj spędzić w Mogilnie garstkę „starokatolików“, co nawet wedle pism „liberalnych“ jest rzeczą więcéj niż nieprawdopodobną, to jednak wszystko powinnoby się rozbić o ożenienie się X. Suszczyńskiego, który *eo ipso* nie może być kapłanem „starokatolickim“. Chybaby przeto „biskup“ Reinkens wbrew przepisom „synodu“ uznał go zdolnym do sprawowania funkcyj kapłana „starokatolickiego.“

Wiedeń 14 października. Podczas pracy delegacyj wspólnych w Wiedniu obraduje równocześnie w Peszcie wydział budżetowy sejmu węgierskiego. W téj chwili jest tam na porządku dziennym budżet honwedów, a rozprawy nad nim są bardzo ożywione, podnoszą się bowiem głosy i to bardzo poważne przeciw utrzymywaniu téj instytucyi. Naprzód wniesiono do ministerstwa interpelacyę, czy prawdą jest, że piechota honwedów miała się źle popisać podczas ostatnich manewrów; daléj wykazywano, że dotychczas w instytucyi téj nie zaprowadzono dotąd téj oszczędności, jakąby się jeszcze zaprowadzić dało; wreszcie postawiono nawet pytanie, czy w ogóle cała zasada, na któréj się opiera instytucya honwedów nie jest błędną. Odpowiedź dano twierdzącą. Po takich zajściach w wydziale spodziewać się można żywych rozpraw w Izbie nad merytoryczną stroną kwestyi honwedów podczas dyskusyi budżetowéj.

— Rząd węgierski zamierza natychmiast po zebraniu się sejmu, przedłożyć mu kilka projektów co do reformy administracyi. Pomiędzy temi projektami znajduje się projekt ustawy o modyfikacyach ustawy gminnej, o ściąganiu podatków, o uregulowaniu spraw sierocińskich. Ten ostatni projekt ma być równocześnie traktowany z ustawą spadkową.

— Sejm chorwacki rozpoczyna napowrót swą czynność 17 b. m.. Sesya sejmu tego potrwa do 5 listopada b. r., a przedmiotem głównym obrad będzie budżet krajowy i projekt ustawy o rozwiązaniu stosunków urbaryalnych.

Królestwo Polskie.

Petersb. Wiedomosti donoszą, że miejsce jenerała Witkowskiego, jako prezydenta miasta Warszawy, zajmie jenerał-major Jankowski, a prezesem warszawskiej Izby sądowej ma zostać senator Kowalewski.

Co do Jankowskiego, jest on synem jenerała polskiego, który w r. 1831 wraz z jenerałem Bukowskim oddani byli pod sąd za przepuszczenie wojska rosyjskiego, a raczej za niestawienie mu oporu. Zanim jednak wyrok zapadł, zaburzenie krwawe powstałe w Warszawie d. 15 sierpnia, którego ofiarą padło wiele osób nawet nie za polityczne przekroczenia uwięzionych, r. p. za przemycanie, jak parę kobiet, jak jeden ranny oficer pruski wzięty w niewolę, nie przebaczyło Jankowskiemu i Bukowskiemu. Dotychczas niema pewności, o ile obaj ci jenerałowie byli winni; akta bowiem śledztwa z nimi prowadzone nie zostały zamknięte. Synowie obu jenerałów zostali umieszczeni następnie w szkole paziów w Petersburgu i weszli potem do służby wojskowej.

— Wedle *Gołosa* asygnowano na utrzymanie duchowieństwa unickiego w Królestwie Kongresowem na rok przyszły 21,293 rs, podczas gdy w roku zeszłym wydatek ten był oznaczony na 165,473 rubli. Różnica tak znaczna zaszła z powodu „nawrócenia“ 241 parafij na prawosławie.

Turcya.

Pester Corresp. donosi o strasznej zbrodni, której dopuścili się Turcy w warowni Carina niedaleko granicy austryackiej. Jakiś Włoch znakomity zostawał w stosunkach znajomości z wojskowymi stojącymi tam załogą; czy miał jaki cel w tych stosunkach niewiadomo. Dość, że Turcy ugościli go naprzód u siebie, a wkrótce potem w najokropniejszy sposób zamordowali, odciąwszy mu wreszcie głowę. Kilku korespondentów do dzienników zagranicznych sprawdziło ten akt barbarzyństwa na miejscu.

Według doniesień z Cetynii napadły powstańcze oddziały Łazarza Soczycy, popa Bogdana i Vule Hadżyca turecką miejscowość Drijena. Połączone te oddziały liczyły 1,100 ludzi, zabito 150 mieszkańców tej wsi, która zgorzała do szczętu, uprowadzono 150 koni, 500 wołów i drugie tyle skopów.

W Zubczy przyszło w ubiegły wtorek do małej potyczki, a we środę przedsięwzięła załoga turecka w Trebini wycieczkę na powstańców, którzy wzmocnieni natychmast innemi oddziałami, zmusili Turków do odwrotu.

Z Bośni przez dłuższy czas nie było słychać o powstaniu, nagle teraz donoszą o potyczkach, które zaszły w kilku naraz miejscach. Pod Szłabinią 11 b. m. przyszło do walki, której rezultatem było zajęcie i spalenie wioski tureckiej Elizewczan, oraz zabranie Turkom 180 sztuk bydła. Pod Priedor napadli Turcy powstańców, a skutek tej potyczki był znów ten, iż przywieziono do Kostajnicy pięć wozów z rannymi Turkami i powstańcami. D. 10 b. m. walczono pod Stabnicą. Turcy straciwszy 30 zabitych cofnęli się. Wreszcie 8 b. m. powstańcy napadli na Turków oszańcowanych nad rzeką Wrbas, której brzegi powiodło im się obsadzić aż po Kobacz. Wielu Turków zginęło w rzece.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15go października. Gdy dalsza dzierżawa akcyzy przez gminę miasta Krakowa zatwierdzoną została, sprawa szynków wymaga spiesznego i radykalnego uporządkowania. Wykazy rządowe przekonywają, że lista szynków nie powiększa się, a jednak są ulice, gdzie każdy dom ma szynk pod różną nazwą. Otóż to szynkowanie wódki po sklepach korzennych, gdzie nie ma innego towaru prócz wódki, po kawiarniach, gdzie upijają się chłopi, oczywiście nie kawą, powinnoby raz ustać. Są w Krakowie sklepy korzenne, w których po całych nocach odbywa się pijstyka, chociaż drzwi z zewnątrz zamknięte. Są znów inne szynki, gdzie złodzieje sprzedają rzeczy kradzione, jak są i sklepy korzenne trudniące się nie sprzedażą towaru, lecz zastawami. Chcąc wszelako jakikolwiek wprowadzić ład w konsensach, trzebaby znaleść pomoc ze strony dyrekcyi policyi i wspólnie reformę obmyśleć.

— Dla ubogiej osoby z 6 dziećmi otrzymaliśmy od E. S. 1 złr.

— Oddawna nie było w teatrze naszym takiej, że użyjemy tej przenośni, burzy oklasków, jak podczas wczorajszego przedstawienia *Hrabia René*. Pani Parżnicka wybornie odegrała trudną swą rolę hermafrodytyczną, rolę pełną nagłych przejść z stanu w stan, które nazwalibyśmy *salto mortale*, a do których szczęśliwego przebycia, bez narażenia na szwank siebie i całego przedstawienia, potrzeba takiej rutyny artystycznej, łączącej wdzięk z pewnością siebie, jakiej właśnie pani Parżnicka wczoraj dała nam dowody. Pan Sobiesław na nowo dowiódł wczoraj swych zdolności do ról bohaterskich; zdaje nam się jednak, że nieco więcej zapomnienia o publiczności wpłynęłoby korzystnie na wykształcenie się wiele obiecującego artysty młodego. Z innych ról zasługuje jeszcze na wzmiankę, z powodu dobrego w ogóle oddania, rola pani Wolskiej. Na sobotniem przedstawieniu nowej w repertoarze teatru naszego sztuki *Chata pod lasem* wystąpią w rolach głównych panie Hoffmanowa i Parżnicka.

— W Krakowie zawiązało się „Stowarzyszenie izraelskie wsparcia weteranów,“ które poświęconem będzie d. 18 b. m. w synagodze. Zadaniem jego udzielać wsparcia żołnierzom wyznania mojżeszowego z Krakowa i Podgórza po wyjściu ich z wojska, oraz zajmowania się losem wdów i sierot po takich wojskowych. Statuta stowarzyszenia drukowane są po niemiecku z polskim przekładem bardzo złą polszczyzną.

— W Zakładzie Ossolińskich odbyło się d. 12 b. m. w południe doroczne uroczyste posiedzenie. *Gazeta Lwowska* tak o niem pisze:

Udział publiczności był bardzo mały; posiedzenie rozpoczęło się wśród pustej sali i dopiero w ciągu sprawozdania zapełniły się nieco krzesła. Brak ten udziału, wyznamy, przykre na nas sprawił wrażenie, świadczy on bowiem o pewnej obojętności dla tak znakomitej i pięknej instytucyi, jak zakład narodowy Ossolińskich, niegdyś jedyne ognisko życia naukowego i literackiego we Lwowie, którego zasługi około rozwoju umysłowego w naszej prowincyi, są pierwszorzędnego znaczenia. Niegdyś inaczej wyglądała ta sala w dniu tym uroczystym. Pamiętamy ją przepełnioną najświetniejszem towarzystwem lwowskiem, znakomitościami, gronem dam, literatami, artystami, a przedewszystkiem okazałą liczbą młodzieży. Ktokolwiek uważał się za miłośnika nauki i rzeczy ojczystych, podkreślał w kalendarzu czerwonym ołówkiem dzień 12 października.... Dziś niestety pustki świeciły w sali, i wstydzić musieliśmy się przed obcymi gośćmi, co na kilka dni tylko przybywszy do Lwowa, znaleźli przecież tyle czasu, aby być na posiedzeniu. Z profesorów Wszechnicy widzieliśmy dwóch zaledwie, z nauczycieli gimnazyalnych prawie nikogo, z redaktorów dziennikarzy i literatów młodszych zaledwie kilku, młodzieży akademickiej prawie ani śladu.... JE. X. arcybiskup Wierzchlejski, stały gość tych posiedzeń, i tym razem nie omieszkał zaszczycić swoją obecnością pięknego aktu, który ma być wyrazem czci i wdzięczności dla niezapomnianego fundatora tego przybytku naukowego.

Posiedzenie zagaił kilku słowy kurator zakładu JE. hr. Kazimierz Krasicki, poczem Dr. Stanisław Smolka odczytał sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że zbiory tego znakomitego zakładu znacznie się wzbogaciły w przeciągu ostatniego roku.

Po odczytaniu sprawozdania dyrektor Zakładu, August Bielowski w treściwej mowie dał wierny obraz całorocznej działalności instytucyi, zostającej pod jego kierunkiem, oraz wspomniał po krótce o wydawnictwach, jakiemi Zarząd w najbliższym czasie obdarzy publiczność. Mówiąc o rozszerzających się z dniem każdym stosunkach zakładu, o coraz większej jego użyteczności, osobliwie dla zamiejscowych uczonych, doznających w tej mierze jak największych ułatwień, szczególny nacisk położył na solidarność i ścisłe związki, łączące go z najwyższą korporacyą naukową w kraju, z krakowską Akademią umiejętności, przyczem z wielkiem uznaniem wyraził się o wszystkich publikacyach, jakie pod firmą i nakładem Akademii wychodzą.

Najszerzej rozwiódł się szanowny mowca nad doprowadzonem temi dniami do końca wydawnictwem kodeksu Tynieckiego, którego pierwszy tom wraz z obszerną przedmową przygotował do druku dr Wojciech Kętrzyński, drugi zaś dr. Stanisław Smolka. P. Bielowski szczegółowo opowiedział całą genezę powstania tego szacownego zbioru: wspomniawszy o przewiezieniu do lwowskiej biblioteki uniwersyteckiej resztek archiwum tynieckiego klasztoru, ocalonych wśród burz wojennych, gdzie zamknięte, dla nikogo nie były przystępnemi, mówił o gorliwych zabiegach ś. p. Aleksandra Batowskiego, który ukradkiem wygotowywał odpisy ważniejszych dokumentów, o pożarze z r. 1848, w którym spłonął niemal cały ten zbiór, o nabyciu kopij od brata ś. p. Batowskiego, porównaniu ich z innemi odpisami lub wynalezionemi w części oryginałami, o edycyi pierwszego tomu dr. Skrzydylki, nie odpowiadającej wymaganiom krytyki i ponownem wydaniu tegoż wraz z drugim. Całe dzieło w ciągu nie wielu tygodni znajdzie się w handlu księgarskim i w ręku czytającego ogółu. Następnie zapowiedział mowca, że Zakład poczuwając się do wdzięczności dla szlachetnego swego założyciela, przedsięwziął wydanie ważniejszych pamiątek po dostojnych jego przodkach, jako to podróży i pamiętników, których znalazła się dość znaczna ilość. Szereg tych publikacyj rozpocznie w roczniku Zakładu autobiografia słynnego kanclerza, Jerzego Ossolińskiego.

— Dr Aleksander Hirszberg docent historyi ubiegając się o katedrę historyi polskiej we Lwowie, miał wczoraj we Lwowie wykład publiczny o zmianie polityki polskiej za Zygmunta Starego.

— Poucza *Dziennik Polski* arcybiskupa Wierzchlejskiego, jak ma pisać odezwy swoje „w 19ym wieku“ zarządzające nabożeństwa. Nie ma wątpliwości, że odezwy te, aby były poprawne pod względem teologicznym, winny być redagowane według wskazówek pomienionego dziennika, który w tym samym numerze poucza znów *Gaz. Lwowską*, jak ma się zapatrywać na stosunki polityczne Francyi i Hiszpanii, gdyż okazało się dowodnie, że *Gaz. Lwowska* nie jest zwolenniczką ani Mac-Mahona ani Alfonsa XII. Żeby przynajmniej przemawiała za Gambettą lub Ludwikiem Blanc i za Pi-y-Margalem albo Zorillą, toby jeszcze przebaczyć jej można. Czy upomnienie przez *Dziennik Polski Gazety Lwowskiéj* z odwołaniem się na rząd austryacki będzie miało pożądany skutek, o tem zapewne dowiemy się z *communiqué*.

— Słusznie *Dz. Polski* wskazuje potrzebę choć jednego notaryusza Polaka w Wiedniu, na miejsce opróżnione przez śmierć notaryusza Mikockiego. Z powodu bowiem licznych stosunków Wiednia z Galicyą i produkowania często w sądach wiedeńskich aktów notaryalnych polskich, ustanowienie jednego notaryusza umiejącego dobrze po polsku jest niezbędne. *Dz. Polski* wyraża przy tem życzenie, aby minister Ziemiałkowski poparł tę rzecz u ministra Glasera.

— Jak się dowiaduje *Gaz. Narodowa* z Wiednia, nowy zarząd kolei czerniowieckiej rozpoczął czynności swoje przeniesieniem dyrekcyi ruchu ze Lwowa do Wiednia, a we Lwowie zostawia inspekcyę z kilkoma urzędnikami. Czy centralizacya aż tak daleko sięga, żeby nadzór nad ruchem kolei odbywać w takiej odległości, że potrzeba najmniej 48 godzin do porozumienia się o każdy drobiazg, jeżliby nawet natychmiast załatwiano każde zapytanie zrobione ze Lwowa w Wiedniu?

— X. Marszewski, jeden z nowo wyświęconych kapłanów dyecezyi Chełmińskiej, zamiast sutanny nosi obecnie mundur pruski i dźwiga iglicówkę; władze wojskowe bowiem wezwały go do spełnienia powinności wojskowej. Wiadomo, że duchownym w Prusiech nie przysługuje już przywilej zwolnienia od służby wojskowej

— *Tygodnika Illustrowanego* N. 406 zawiera: Tabuńczyki w Bałcie (drzeworyt); — Kronika tygodniowa; — Wystawa rolnicza w Szawlach (z 2ma drzeworytami); — Przegląd polityki zagranicznej; — Śmierć Margiera (z drzeworytem); — Przegląd teatralny; — Sursum Cor (wiersz); — Studya o obecnej literaturze powieściowej (c. d.); — Korespondencya od Radakcyi; — Kościół parafialny w Kuczborku (z drzeworytem); — Kronika paryska; — Szachy; — Rebus; — Hadży-Dawlet-Gierej (dok.); — Resurrecturi (powieść) J. I. Kraszewskiego (c. d.); — Wystawa obrazów we Lwowie; — Szkice z pań stwa Flory (c. d.); — Aristonikos; — Joanna d'Arc; — Kilka ustępów z historyi felietonu (c. d.); — Królestwo niewieście, powieść w 2ch tomach (c. d.)

— Schwytanie w Galaczu braci Rydlów, zabójców Jerzego Ernego w Peszcie, nastąpiło w ten sposób, że właściciel gospody „Aurora“ dostawszy w rękę list gończy naznaczający 2000 złr. nagrody za ujęcie morderców, porównał rysopis z dwoma podróżnymi, których zachowanie się zwróciło już uwagę jego, gdyż prawie nie wychodzili z domu. Telegrafował więc do Pesztu, aby się zawczasu zapewnić, że otrzyma nagrodę a konsul austryacki uprzedziwszy policyę i z jej pomocą przystąpił do uwięzienia morderców d. 10 b. m. wieczór. Starszy Gotard zażył zaraz truciznę, pocałował brata, przyznał się do winy i starał się brata swego oczyścić, twierdząc, że sam dokonał zbrodni i skończył życie; dopiero rano Ignacy oddał krucicę o 6 rurach, którą miał przy sobie. Znaleziono w ich mieszkaniu kilka rodzajów trucizn. Gotard otruł się strychniną. Oprócz kilku reńskich nie mieli oni przy sobie więcej pieniędzy, ani też żadnych z tych asygnacyj, które zostały skradzione.

— Kompozytor Gounod upadłszy, złamał obojczyk.

— W Monachium stanął nowy pomnik, który odsłonięto d. 12 b. m. Jest to pomnik króla Maksymiliana II zmarłego przed 11 laty. Król Ludwik niebył obecnym odsłonięciu posągu ojca swego.

Teatr. W sobotę dnia 16 października, po raz pierwszy dramat w 5 aktach z prologiem, przez Fryderyka Soulié, przełożył dla sceny krakowskiej Ćwiek. (Przedstawiany po raz pierwszy w Paryżu na scenie teatru „Ambigu Comique“ 14go października 1846 r., wznowiony w teatrze „Du Châtelet“ 14 sierpnia 1875 r.: *Chata pod lasem (La Closerie des Genets)*. Obrazy: 1) Wyścigi, 2) Dziedziniec folwarku, 3. Uroczystość ludowa, 4) Kołyska, 5) List, 6) Salon, 7) Stary zamek, 8) Jezioro. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 14go października pogoda; termometr od 2·5 doszedł do 10·8 R. Barometr idzie w górę; dnia 15 października o godzinie 6ej rano stan jego był 322·90, termometru 7·6 R. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 16 października: Śgo Gawła opata wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Lwów 10 października.

Sprawa Rusieckiego i Niziniéckiego o oszustwo.

Od tygodnia toczy się w lwowskim sądzie karnym rozprawa, która tłumy ciekawych ściąga do sali rozpraw, wabiąc je nie tyle może szczególnością wypadku ile ogromem aparatu, jaki poruszonym został, tudzież okolicznością, że występują w niej jako aktorowie osoby po największej części u nas powszechnie znane.

Oskarżeni są Stanisław Rusiecki, rodem z Lubelskiego, mający lat około 41, technik i agronom, i Dyonizy Niziniecki w podobnym wieku, rodem z Bochni prawnik i przedsiębiorca.

Krótka treść oskarżenia jest następująca:

Stan. Rusiecki przyjąwszy w roku 1874 u hr. Leopolda Starzeńskiego obowiązki rządcy dóbr Jajkowce i Lubsza, oświadczył gotowość, wzięcia tych dóbr w dzierżawę spólnie z Dyon. Niziniéckim.

Spisano punkta przedugodne, lecz formalnego kontraktu pisemnego niezawarto, a dzierżawcy weszli w posiadanie dzierżawne tych dóbr, występując wobec osób trzecich jako dzierżawcy. Mając według umowy dzierżawnej prawo wykarczowania 200 morgów lasu, sprzedali przedsiębiorcy Rosenthalowi 30,000 progów za cenę 7800 złr. w trzech ratach wypłacić się mającą; pobrawszy zaś pierwszą ratę, z której Rosenthal 2000 złr. zapłacił na ich zlecenie Augustowi Schumanowi za wystawienie młyna parowego, a 500 złr. do rąk im wręczył, kiedy zabierał się do wyrabiania progów, wnoszą dzierżawcy, aby się pozbyć Rosenthala, awizacyę przeciwko sobie wystósowaną z fałszywym podpisem hr. Starzeńskiego, którą to awizacyę sąd przyjmuje i na podstawie jej z dzierżawy ustępują, oddając 16 stycznia 1874 przedmiot dzierżawny właścicielowi, który natychmiast z żoną swoją hr. Leontyną Starzeńską zawarł nowy kontrakt dzierżawy. Tym sposobem został Rosenthal w drodze egzekucyi z lasu wyrugowany i utracił nie tylko pierwszą ratę 2500 złr. ale i dalsze dzierżawcom wypłacone raty i kapitał 9000 złr. w przedsiębiorstwo włożony.

Drugim faktem zarzuconym oskarżonym jest, iż namówili u Augusta Schumana wystawienie młyna parowego w Jajkowcach. Ustępując zaś 16 stycznia 1874 r. z dzierżawy, odstąpili także młyn przez Schumana wystawiony, a nie zupełnie spłacony. Już po zgaśnięciu ich dzierżawy wystawili Schumanowi weksel na złr. 2000 płatny dopiero w kwietniu, wiedząc, że odstąpiwszy wszystko co mieli, nie będą w stanie zapłacić tej sumy i tym sposobem narazili Schumana na szkodę złr. 2000.

Dalej obowiązali się dzierżawcy sprzedać Robertowi Domsowi 150 korcy pszenicy i pobrali na rachunek tej dostawy 1000 złr. i 75 worków. Doms jednakże nie odebrał ani pszenicy ani pieniędzy i worki przepadły, bo dzierżawcy opuszczając dzierżawę i oddając cały inwentarz hr. Starzenskiej nie przekazali jej długu Domsa.

Nadto zarzuca prokuratorya Rusieckiemu, że na mocy pełnomocnictwa podrobionego p. Leontyny hr. Starzeńskiej sprzedał Markusowi Falk 550 korcy rzepaku i 150 korcy lnianki, a pobrawszy za to 2500 złr. naraził na stratę Markusa Falka a względnie hr. Starzeńską; dalej, że podrobił na wekslu na 2000 złr. żyro hr. Starzeńskiej i zastawił go w banku kredytowym, że przywłaszczył sobie i sprzedał dla własnej korzyści 100 kóp pszenicy wartości 351 złr., o której wiedział, że była przez sąd kondyktem obłożoną na rzecz pretensyi Schumana.

Rusiecki tłumaczy się co do sprawy Rosenthala, że nie władając językiem niemieckim nierozumiał dobrze umowy zawartej, że sądził, iż Rosenthal działa w porozumieniu z Niziniéckim, a wreszcie, że jako rządca dóbr Jajkowic rzeczywiście chciał się pozbyć Rosenthala w interesie właściciela, ponieważ tenże niszczył las i wbrew umowie zamiast progów wycinał brusy. Radził się tedy adwokata Dra Dobrzańskiego, w jaki sposób temu zaradzićby można, a ten poradził mu, ażeby dla uniknięcia procesu długiego o rozwiązanie kontraktu z Rosenthalem wniósł awizacyę.

Obowiązki rządcy u hr. Starzeńskiego przyjął obwi-

---

zimne noce mieli i o takiej porze do Morskiego Oka schodzili, a trzeba wiedzieć, że zejścia z Mięguszowskiej do najniebezpieczniejszych zaliczyć należy. Z księdzem Ambrożym i Walą przeleżeliśmy w turniach tuląc się pod skałę (bo nie było więcej miejsca) cały dzień, chroniąc się tym sposobem od nawalnego deszczu, ale przecież przetrwaliśmy niepogodę i dopięliśmy pożądanego celu.

Po tej krótkiej wzmiance o różnych doznanych przygodach i tarapatach, wracam do ukończenia mojego opisu. Zanocowawszy poniżej szałasu pod Młynarzem, wróciliśmy następnego dnia na wieczór do Zakopanego. Każdy z nas był w dobrem zdrowiu i zupełnie zadowolnionym z wyprawy, bośmy się nadaremnie nie wybrali, lecz pierwszy raz na sam szczyt tak okrzyczanego Gerlachu wydostali.

A teraz chciałbym wogóle coś o Gerlachu nadmienić. Samo położenie góry łatwo można sobie wyobrazić, bo ona stanowi lewą ścianę doliny Wielkiej od Szmeksu, a prawą od Polskiego Grzebienia; szczyt zaś panuje nad Polskim Grzebieniem. Środek góry zasłany jest ogromnemi głazami granitowemi, a zachodnią stronę stanowi również wysoka ściana, która wszakże nie jest tak poszarpaną, jak od wschodu zwrócona ku szfolskiej dolinie. Krótko mówiąc Gerlach ma kształt olbrzymiej podkowy, której ramiona ku południowi są wysunięte. Po bokach w tyle kotliny nagromadzone są wieczne nigdy nie topniejące śniegi w rodzaju lodowców alpejskich; woda ciecze z nich po pod głazy, a głuchy szmer tu owdzie słyszeć się daje. Główne szczyty w liczbie pięciu leżą wszystkie w tyle tej podstawy. Ze środka kotliny wygląda Gerlach bardzo malowniczo, ale zarazem strasznie przerażająco, tak, że każdy patrząc nań mimowolnie przeczuwa, jakie go trudy do przebycia czekają. Wiatronogie, zgrabne kozice przelatują jednym susem z jednego boku na drugi; widzieliśmy ich kilka sztuk.

Początkowo pokazują się przeciągłe upłazy zwane zakossmi, które w rozmaitych miejscach poprzerzynane są turniami; dopiero wyszedłszy na sam grzbiet podkowy od północy, spostrzegamy same głazy i łomy niepodbne do przebycia. Najwyższe wierchy są w tyle po za kołem tej podkowy; wszystkie razem ujrzeć można, gdy się wyjdzie dopiero na najwyższy szczyt.

Granit Gerlachu odróżnia się od granitu północnych gór Tatrzańskich, w tych bowiem feldszpat jest albo białym, albo szarawo-białym lub wreszcie czerwonym, w Gerlachu zaś jest koloru żółtawego lub pomarańczowego i drobnoziarnisty. Dlatego też piasek na stokach góry zabarwiony gliną pochodzącą z rozkładu feldszpatu jest żółtym, czego w północnych Tatrach nie znajdujemy. Wszystkie szczyty Gerlachu, szczególniej zaś północne, robią do pewnego stopnia wrażenie skał bazaltowych. Kolosalne słupy granitu wznoszą się jedne obok drugich w rodzaju bazaltu na słynnej górze Detunata w Siedmiogrodzie, jak to wiem z opowiadań Dra Chałubińskiego, który tę górę osobiście zwiedzał. Ta tylko zachodzi różnica między Gerlachem a Detunatą, że na Gerlachu słupy sterczą pionowo i są sześciokątne. Detunata zaś ma słupy znacznie pochylone i mniej więcej czworokątne. Wszystkie głazy i odłamy skał są pokryte czarnym porostem, co granitowi nadaje ponure wejrzenie bazaltu.

Rozpatrzywszy się dokładniej w kształtach tej kolosalnej góry, można łatwo spostrzedz, że składa się z wielu turnic, które bardzo ostro zakończone, z obu stron góry szczególniej od zachodu systematycznie są ułożone, tak, że w środek zbiegają się najwyższe punkta. Pięć najwyższych turnic stanowi jądro góry a średnia, jej kopułę. Jestto jakby olbrzymi portal gotyckiej budowy; śliczny, prawdziwie magiczny efekt światła powiększa podczas pogody zachwyt zdumionego widza. Szczególniej w południowych godzinach nabiera jakiegoś dziwnego niewypowiedzianego uroku i uwydatnia najmniejszy szczegół. Z Łomnicy lub lodowego szczytu mamy prawie tensam ogólny widnokrąg, ale widok z Gerlachu jest w swoim rodzaju jedynym, gdyż ze szczytu jego widać całe Tatry wokoło u spodu, nawet olbrzymy jak Łomnica, lub Lodowy szczyt muszą przed dumnym Gerlachem uniżyć karku.

Jeden dzień dla rozpatrzenia się po Gerlachu nie wystarcza; trzeba tutaj być powtórnie chcąc nabrać dokładnego wyobrażenia o przerażającym dzikim ogromie i piękności tej góry. Pod każdym więc względem jest Gerlach najbardziej imponującą górą w Tatrach, dlatego też słusznie ją królową Tatrzańską nazwać można.

Dopełniając mojego opowiadania wyrażam zarazem nadzieję, że niezawodnie wkrótce ktoś ze zdolnych i przedsiębiorczych turystów umiejętniej niż ja tę górę opiszę, co się zaś mnie tyczy wyznam otwarcie, że dorzucając tę drobną cegiełkę, do umiejętnych badań tatrzańskich miałem na myśli słowa naszego Zygmuntowskiego psalmisty.

Służmy poczciwej sławie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże!

Jeszcze jeden szczegół, dla zaokrąglenia mojego opisu.

W styczniu b. r. otrzymałem był z Késmarku od p. Döllera, sekretarza węgierskiego Towarzystwa Karpackiego, zapytanie, czy rzeczywiście byłem na szczycie Gerlachu i z którymi przewodnikami się wybrałem? Odpisałem mu na to, że w istocie byłem 22 września 1874 r. na najwyższym punkcie, i wyliczyłem wszystkich towarzyszących mi zakopańskich przewodników. Wkrótce potem odebrałem od tegoż p. Döllera drugi list, w którym mnie uprzejmie prosił, abym moje twierdzenie udowodnił, sądził bowiem p. sekretarz, że się mylę, biorąc zapewne inny, mniejszy szczyt za najwyższy; albowiem trafiło się to już wielu turystom zwiedzającym Gerlach, iż sami siebie oszukując twierdzili o tem, czego nie dokazali. Takie powątpiewanie ze strony Węgrów wcale mnie nie zdziwiło. Gdy byłem podczas pierwszej wyprawy na Gerlach w Szmeksie i nie chciałem ztamtąd brać przewodnika, opowiadano mi, że znany turysta węgierski Maurycy Déchy (Deczi), który miał sam bez przewodnika odszukać wyjście na *Monte Rosa* w Szwajcaryi, przez dwa tygodnie mozolnie szukał przejścia na Gerlach, lecz go nie znalazł. Dlatego też litośnie potrząsali Węgrzy głowami, gdyśmy z naszej pierwszej nieudanej wyprawy z niczem do Szméksu wrócili, dziwiąc się nad taką naszą, jak nazywali pychą i zarozumiałością. To mnie najwięcej do przedsięwzięcia drugiej wyprawy pobudziło; obrażona miłość własna nie dała mi spokoju, dopóki nie dopiąłem swego.

Otóż, powtarzam, takiem niedowiarstwem Węgrów wcale nie byłem urażonym, bo wiedziałem, że p. Döller mnie nie zna i nie wie o tem, iż od 27 lat chodząc ciągle po szczytach gór, miałem sposobność poznać je i umieć dobrze rozróżnić, jaki szczyt jest wyższy a jaki niższy. Opisałem więc p. D. różne charakterystyczne oznaki, które się na najwyższym punkcie Gerlachu znachodzą. W kilka dni później otrzymałem odpowiedź w tych słowach: *„Es ist gar kein Zweifel mehr — Sie waren auf der richtigen höchsten Spitzel*).* Przekonali się zatem Węgrzy dowodnie o prawdzie mojego twierdzenia. Najmilsze mi jednak to wewnętrzne przekonanie, że mimo doznanych zawad i trudów pierwszy utorowałem drogę na Gerlach dla następnych turystów.

W Zakopanem.

X. Józef Stolarczyk, proboszcz.

*) Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że pan wyszedł

niony na usilne naleganie hr. Starzeńskiej, poczem otrzymał od niej polecenie, aby się wystarał o dzierżawcę. Nawinął mu się Niziniecki, lecz p. Starzeńska tylko pod tym warunkiem chciała mu dobra wypuścić w dzierżawę, jeśli on sam przystąpi do spółki. To się stało. Wynagrodzono dawnego dzierżawcę Merbacha i obaj jako wspólnicy objęli dzierżawę.

W ciągu dzierżawy jednakże przekonał się, że Niziniecki chciał zaczepki do procesu, że był w zmowie z Rosenthalem, że dążył do zniszczenia majątku, wycinał krzewy w ogrodzie kosztownie założonym, wpędzał bydło do lasu i t p. Chcąc to przerwać, a widząc, że i Niziniecki chciałby się był z dzierżawy usunąć, dokonał za poradą adwokata awizacyi za wiedzą p. Starzeńskiej. Dalej podaje, że podpisał hr. Starzeńskiego na podaniu o awizacyę na mocy pełnomocnictwa ogólnego, że wiedział tylko o 2500 złr., które Rosenthal zapłacił, o innych ratach nie wiedział, gdyż dalsze raty pobrał od niego Niziniecki i zataił je. Rosenthala na szkodę nie chciał narazić, bo przecież progi dotąd jeszcze istnieją i może je sobie zabrać, jeśli wygra proces cywilny, który się toczy. Chciał tylko zapobiedz temu, aby Rosenthal nie zniszczył całego lasu, na co się zanosiło. Że odstępując swe prawa nie zastrzegli praw Rosenthala, tłumaczy obwiniony tem, iż Rosenthal miał tylko prawa do lasu, które utracił w skutek awizacyi. Stósunek dzierżawców do właściciela nie obchodził go wcale, słusznie tedy praw jego w umowie ustępstwa nie zastrzeżono.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 14 do 15go października.

Z powodu świąt u Starozakonnych, nie było w dniu wczorajszym na granicy Kongresówki, ani też w dniu dzisiejszym na placu kleparskim targu zbożowego. Dowieziono cokolwiek poduktów małemi partyjkami z posiadłości kmiecych, kóre atoli żadnego wpływu na obrót handlu zbożowego nie wywarły, dla tego też i cen nie notowaliśmy.

Premie za konie i remonty.

Ministerstwo rolnictwa wyznaczyło w b. r. 522 dukatów i 216 srebrnych medali na premiowanie koni roboczych, remont i koni krwi mięszanej, tudzież 300 złr. na premiowanie koni huculskich.

Komisya przeznaczona do przeprowadzenia premiowania odbyła swe czynności w czerwcu i lipcu b. r. w Kołomyi, Stryju, Mościskach, Rzeszowie, Wadowicach, Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Sanoku, Brzeżanach, Złoczowie i Tarnopolu.

We wszystkich tych stacyach przedstawiono komisyi w ogóle 287 klaczy ze źrebiętami, 64 młodych klaczy, 80 jedno- i dwuletnich źrebców, 189 jedno i dwuletnich źrebic i 12 licencyonowanych ogierów; z tego otrzymało premię w dukatach, medalach albo pismach pochwalnych, 131 klaczy ze źrebiętami, 19 młodych klaczy, 13 źrebców, 49 źrebic i 6 ogierów licencyonowanych.

Komisya rozdała w ogóle 540 dukatów, 300 złr. i 208 medali; kwota 300 złr. przeznaczona na premiowanie koni huculskich mogła być tylko w części (100) na ten cel użytą, a mianowicie na premiowanie jednego ogiera w Kołomyi, albowiem bardzo mało koni huculskiej rasy przedstawiono komisyi. Pozostałą zatem resztę tej kwoty (200 złr.) użyła komisya na premiowanie w innych stacych 20 klaczy włościańskich, udzielając im premia po 10 złr. *(Gaz. Lwow.)*

(NADESŁANE).

Wszystkim chorym przywraca siłę i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalescière du Barry z Londynu.

Żadna choroba niemogła się oprzeć od 28 lat delikatnej *Revalescière du Barry*, która usuwa bez leków i kosztów wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe płucowe choroby wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęcherza, nerek, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, osłabienie, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, uderzenia, nudności i wymioty nawet wśród ciąży, diabetes, chudnięcie.

Świadectwa prof. Dr. Wurzera radcy zdr. Dra Angelsteina, Dra Schorelanda, Dra Campkella, prof. Dra Dévé, Dra Ure, hr. Castelstuart, margr. de Bréhan i wielu innych dostojnych osób przesyła się na żądanie bezpłatnie.

Skrócony wyciąg z 80.000 świadectw. Świadectwo radcy zdrowia Dra Wurzera. Bonn 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu wypadkach wszelkie lekarstwa. Z największym skutkiem jest używaną we wszelkich biegunkach i czerwonkach, zatkaniach, w chorobach moczu, nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherza itd.; z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego nieocenionego środka nietylko w chorobach szyi i piersi, ale także w suchotach płuc i krtani. *Rud. Wurzer,* radca zdr. i członek kilku towarz. uczonych. — Nr. 80,416. Tajny radca zdr. Dr. F. W. Beneke, zwycz. profesor medycyny w uniwersytecie marburskim powiada w *Berliner Klinische Wochenschrift* z 8 kwiet. 1872 r.: „Nigdy nie zapomnę, że utrzymanie przy zdrowiu jednego z moich dzieci tak zwanej Revalenta arabica (Revalescière) zawdzięczam.“ Dziecko to cierpiało od 4 miesiąca życia na ciągłe chudnięcie i wymioty, które choroby mimo najściślejszej dyety, 2 mamek i innych lekarstw nieustępywały. Revalescière usunęła natychmiast wymioty i przywróciła zupełnie zdrowie w ciągu 6 tygodni. — Nr. 64,210. Margr. de Bréhan z 7-letniej słabości wątroby, bezsenności, drżenia na całym ciele, chudnięcia i hipokondryi itd.

Revalescière jest 4-razy pożywniejsza niż mięso i oszczędza u dorosłych i dzieci 50-razy swą cenę w porównaniu do innych środków i potraw.

Miejsca sprzedaży: we Wiedniu *Barry du Barry & Comp.* Wallfischgasse 8 i we wielu znacznych aptekach i sklepach. W Krakowie u pp. *J. Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego* apt., we Lwowie u *P. Mikolascha* apt. P. (II) (2431)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 14 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiéj prezes zawiadamia najprzód w słowach pełnych godności o śmierci jednego z posłów „liberalnych,“ p. Schaherta z Würzburga. Umarł dziś rano; wczoraj był jeszcze na posiedzeniu, mimo że lekarze, jako choremu od dni kilku, radzili nie chodzić na posiedzenia. Nastąpiły w dalszym ciągu obrady nad projektem adresowym. Poseł Russmann przemawia za adresem, zwracając się przeciw wczorajszym wywodom ministra Lutza i posła Stauffenberga o rządach kościelnych w Bawaryi. (Minister Lutz na posiedzeniu z 13go b. m. oświadczył był, że rząd musiał schwycić się tendencyjnego w swym duchu podziału kraju na okręgi wyborcze, chcąc zapobiedz pomyślnemu dla partyi katolickiéj rezultatowi wyborów, bo, jak się to i dziś pokazuje, partya ta chce nadużyć konstytucyonalizmu do poddania państwa pod panowanie kościelne. *Red.)* Mówca dowodzi, że biskupi mają prawo wydawać listy pasterskie przed wyborami. Poseł Schell przemawia także za adresem i czyni „liberałom“ zarzut, iż dążą do jednolitego państwa Niemieckiego. *(Wielkie oburzenie.* Poseł Stauffenberg woła: Zdanie to mieści w sobie zarzut zdrady stanu!) Poczem stronnictwo „liberalne“ opuszcza salę. Poseł Schell zapytuje, czy zasłużył może na przyzwanie do porządku; na co prezes odpowiada, iż nie słyszał nic takiego, coby go spowodować mogło do przyzwania mówcy do porządku. Prezes ministrów oświadcza, że ministerstwo nie może niestety opuścić sali na wzór lewicy; ale uczyniłoby to, gdyby uczuciem swem rządzić się mogło.

Paryż 13 października. Książę Walii był dziś z wizytą u prezydenta Mac-Mahona a wieczorem odjechał do Brindisi, gdzie wsiędzie na okręt.

Paryż 14 października. *Monitor* donosi, że minister skarbu otrzymał zawiadomienie, iż będzie na dzisiejszem posiedzeniu komisyi nieustającej interpelowany o redukcyę pożyczek tureckich. *Echo* zaś donosi, że na wczorajszej radzie ministrów uchwalono wygotować w tej sprawie okólnik do dyplomatycznych ajentów francuskich, a jak mniema *Liberté,* okólnik ten wysłany będzie dopiero po porozumieniu się z Anglią.

Jassy 13 października. Właśnie co odbył się spokojnie obchód żałobny za Gikę, straconego r. 1777. Mieli mowy burmistrz, bibliotekarz, Petrino i Jonesku w imieniu opozycyi. Rumuni z Bukowiny wysłali deputacyę; Bukarest był reprezentowany przez burmistrza swego.

Belgrad 13 października. Ślub księcia Milana naznaczony na niedzielę o godzinie 1ej z południa w kościele katedralnym. Książę Karol Rumuński przysłał na ten obchód deputacyę z jednym jenerałem na czele.

Londyn 13 października. Depesza prywatna z Szangai z dnia dzisiejszego, wysłana tam prawdopodobnie z Pekinu d. 5 b. m. donosi, że rokowania posła angielskiego Wade z rządem chińskim zadawalniający biorą obrót.

Nowy Jork 13 października. Wybór republikanina Hayesa na gubernatora kraju Ohio nastąpił zdaniem demokratów 6000 głosami, zdaniem republikanów 10,000 głosami większości na pół miliona głosujących. Dzienniki podnoszą ważność tego wyboru i sądzą, że pociągnie on za sobą przywrócenie jedności w stronnictwie republikanckiem, porażkę demokratów w Pensylwanii i zmniejszenie większości demokratycznej w kraju Nowojorskim. W kraju Jowa wybrany został republikanin Kerkwood.

Nowy Jork 14 października. Według ostatnich doniesień większość republikancka w wyborze gubernatora w Ohio wynosi 20,000 głosów. W kraju Nebraska obliczają większość republikancką na 10,000 głosów.

Wczoraj wieczór miało się odbyć wspólne posiedzenie obu delegacyj, które miało zakończyć prace tych dwóch równorzędnych ciał. Wobec wyczerpujących sprawozdań w listach naszych korespondentów zwrócić się winniśmy od spraw delegacyjnych do tych kwestyj, które znów świeże budzą zajęcie. Wydział budżetowy sejmu węgierskiego obradując ciągle nad budżetem, przyszedł wreszcie do kwestyi honwedów, a telegram donosi o ciekawych rozprawach dotyczących tego przedmiotu. Zwraca zwłaszcza uwagę mowa bar. Sennyeya, który nie wahał się przemawiać za jednością armii, za zaniechaniem narodowego współzawodnictwa wobec organizacyi obrony krajowej i na tej drodze domaga się oszczędności. O odpowiedzi ministra Szella, nie można jeszcze dokładnie zdać sobie sprawy. W Wiedniu znów kandydatura p. Sienego, zabiegi komitetu demokratyczno-postępowego i programata członków skrajnej lewicy dostarczają materyału dziennikom, z których jednak okazuje się dowodnie zupełny brak myśli przewodnich, a zatem i przyczyn do rozdziału na stronnictwa w większości liberalno-centralistycznej. Położenie to charakteryzuje nasz korespondent *(R),* przewidując, że przyszła sesya Rady państwa odbędzie się prawidłowo, załatwi budżet i inne sprawy bieżące, nie dotykając reform i kwestyj zasadniczych. Dziwna też czczość daje się czuć we wszystkich artykułach traktujących o Radzie państwa, a chcących koniecznie okazać olbrzymią doniosłość jej zadań. Posieszają się dzienniki wiedeńskie z przegranej w wyborach czeskich i z niepowodzenia młodo-Czechów tém przynajmniej, że udział wyborców był mniejszym w ogóle niż w roku przeszłym. Pociecha to mała, skoro i tak większość za deklarantami jeszcze wzrosła.

Półurzędowa berlińska *Provinzial Correspondenz* mówi o podróży cesarza Wilhelma do Włoch mniej więcej w tych słowach: W tych dniach zamierza Cesarz w starej stolicy Lombardyi zabawić w gościnie u króla Wiktora Emanuela i u ludu włoskiego. Od dawna już leżało Cesarzowi na sercu wywzajemnić się za odwiedziny króla Włoskiego przed dwoma laty wśród znaczących okoliczności i niechętnie musiał uwzględnić przeszkody, które się temu sprzeciwiały. Choćby Cesarz nie był ciągle ożywiany tem życzeniem, jużby go były skłoniły do podróży sympatyczne uczucia, z jakiemi go lud włoski wygląda. Im bardziej zaś zwłoka przyczyniała się do błędnych tłumaczeń politycznych, tem goręcej Cesarz pragnął dać poznać czynem, jak wysoką wartość przywięzuje osobiście a oraz w imieniu ludu niemieckiego do przyjaznych stosunków z królem Włoskim i jego ludem. Pobyt Wiktora Emanuela w Berlinie w r. 1873 dowiódł, że polityka pokojowa oparta na zjeździe trzech Cesarzów znalazła we Włoszech zaufanie i gotowość. Teraźniejsza podróż Cesarza do Medyolanu, której znaczenie ma być za wolą monarchy nacechowane udziałem kanclerza ks. Bismarka i marszałka hr. Moltkego, uważaną być winna za nowe stwierdzenie zgody politycznej i jedności łączących mocarstwa europejskie dla obrony i trwałości pokoju. Jeżeli wspólna polityka właśnie w ostatnich tygodniach dowiodła swojej siły przez uchylenie groźnych niebezpieczeństw na jednem z najtrudniejszych pól międzynarodowej polityki, tem radośniej powitać należy każdy wypadek polityczny, który daje poznać dalszy rozwój i utrwalenie tego wielkiego związku pokojowego. W tym duchu zjazd w Medyolanie ma niewątpliwie wielkie znaczenie polityczne, co też zupełnie pojmują oba ludy, podając sobie przez swoich monarchów rękę. Lud niemiecki towarzyszy swemu ukochanemu monarsze najserdeczniejszemi życzeniami, pewnym będąc, że pierwszy cesarz Niemiecki, który z myślą jedynie szczerej przyjaźni dla Włoch przebywa Alpy (aluzya do wypraw dawnych cesarzów Niemieckich za Alpy. *Red.)* znajdzie we wrażeniach i doświadczeniach swego tegorocznego pobytu nowe i powiększone rękojmie dla wspólnego dążenia obu ludów pod względem najwyższych celów politycznego i duchowego rozwoju.

Tyle *Prov. Corresp.* Ze słów jej ogólnikowych tyle tylko można powziąść, że rząd niemiecki chce nadać podróży do Medyolanu charakter zgodny ze zjazdem trzech Cesarzów, ale wtedy leżało jasno jak na dłoni, że należało przypomnieć pobyt cesarza Franciszka Józefa w Wenecyi, skoro cesarz Austryacki jest jednym ze sprzymierzonych trzech Cesarzów. Faktycznie zaś wskazuje *Prov. Corr.*, że Cesarzowi towarzyszą Bismark i Moltke. Cały artykuł unikał zaś starannie wszelkiej wzmianki choćby najlżejszej o kwestyach kościelnych, a tylko nadmienił o uciszeniu kwestyi wchodniej.

Ten sam półurzędowy organ pruski wyraża radość z zachowania się króla Ludwika Bawarskiego i obrony praw korony w obec biskupa Spiry a z tego wnosi, iż choćby izba deputowanych uchwaliła projekt adresu Jürge, król wobec niego postąpi sobie tak jak przystoi na wiernego cesarstwu panującego, a stosunki parlamentarnej, nie zachwieją polityki rządu bawarskiego. Miałżeby organ rządu pruskiego doradzać zamach stanu w Monachium lub proste rozwiązanie izby? Co się zaś tyczy sprawy biskupa Spiry, nie wiedziała jeszcze *Prov. Corr.*, że biskup odwołał się do praw służących biskupowi Kettelerowi, jako niemcowi, nie zaś obcemu, któremu przeto mogło być wolno mieć kazanie w Palatynacie Bawarskim, jako kraju Rzeszy niemieckiej.

Trudną do uwierzenia wiadomość, a jednak dziś nie należącą do rzeczy niepodobnych, podaje katolicka *Schles. Volks-Ztg.* „Wszyscy pastorowie — pisze ona — otrzymali od konsystorza rozporządzenie, aby donieśli, czy w ich parafiach znajdują się kościoły, które po pierwszej reformacyi stały się ewangielickiemi, ale przy „rereformacyi“ *(Wiederreformation,* jak powiedziano w rozporządzeniu), przeszły znów w ręce katolików. A dalej, czy bez kościołów tych katolicy mogliby się obyć; nakoniec zaś, czy byłoby pożądaną i pożyteczną, żeby kościoły te oddać znów w ręce ewangielików. Panowie pastorowie mają o tem zdać raport bez szczególniej uderzających dochodzeń“. Mimowolnie nasuwa się tu pytanie, ażali takiej rewindykacyi kościołów nie należałoby uważać za pierwszy krok do naśladownictwa rosyjskiego „nawracania“ unitów na prawosławie, tj. do rewindykacyi nietylko kościołów, lecz i dusz katolickich po przodkach protestanckich. Nie zwykliśmy szukać związku między rzeczami, gdzie związek nie jest oczywisty; ale przez pewną asocyacyę idei zapiszmy tu, że właśnie na Szląsku wypłynął teraz zapomniany oddawna apostata Jan Ronge i głosi „konieczność wolnego niemieckiego Kościoła narodowego“. Wykład na ten temat miał onegdaj w Grotkowie na sali posiedzeń reprezentacyi miejskiej, a w Brzegu mówił wczoraj o „zadaniu szkoły niemieckiej wobec nieomylności papieskiej“.

Pisma niemieckie, „liberalne“ i rządowe, koniecznie już dziś domyślają się, że pruska część dyecezyi wrocławskiej rządzona będzie przez tajnego delegata apostolskiego. W tym duchu przekręca także berlińskie biuro Wolffa, pozostające w służbach rządowych, doniesienie *Germanii* o rozwiązaniu wrocławskich władz kościelnych przez Księcia biskupa. Podczas gdy *Germania* pisze, że ustaje wszelka korespondencya z owemi władzami, biuro Wolffa roznosi telegrafem, że ustaje korespondencya władz tych z Księciem biskupem, przez co daje zrozumieć, że władze kościelne tajnie fungować będą pod delegatem apostolskim. *Germania* zwracała wprawdzie organom rządowym przed kilku dniami już uwagę na to, że w dyecezyach paderbornskiej i wrocławskiej niekoniecznie potrzeba tajnego delegata apostolskiego, bo biskupi tych dyecezyj znajdują się na wolności, acz poza dyecezyami. *Nordd. Allg. Ztg* „w interesie honoru biskupów“ woli przypuścić, że *Germania* niesłusznie rzuca na nich podejrzenie o sprawowanie nadal władzy biskupiej.

Wczoraj komisya nieustająca Zgromadzenia narodowego francuskiego miała przedostatnie posiedzenie, gdyż ostatnie przypadnie za dwa tygodnie, a Zgromadzenie zbiera się d. 4 listopada po feryach. Lewica miała nagabywać rząd o redukcyę renty tureckiej i obronę kapitalistów francuskich. Zresztą nic nie miała lewica do żądania; zapewne chowa się do czasu otwarcia Izby. Wszelako wspiera ona rząd o tyle, iż ten pomaga republikanem do podkopania bonapartystów. Rachuba republikanów polega na tem, aby rozbić bonapartystów, bo rozbitki te wzmocniłyby republikańskie stronnictwo. Gambetta wybiera się do Marsylii, dla zorganizowania komitetu wyborczego republikańskiego. W ogóle panuje mniemanie, że sesya tegoroczna będzie ostatnią w dotychczasowym składzie Zgromadzenia narodowego.

Ślub ks. Milana Serbskiego odbędzie się w niedzielę. Cesarz Aleksander wtedy dopiero postanowił wysłać nań swego adjutanta w swojem imieniu, gdy książę dał odprawę gabinetowi Stewczy i Risticza. Za przykładem tym poszedł dwór austryacki, wysyłając także reprezentanta swego na ślub, a uczynił to następnie i książę Rumuński. Porta, o ile dotąd wiadomo, nie upoważniła nikogo, chociaż ks. Milan jest dotąd niby jej wasalem. *Polit. Corresp.* w liście z Belgradu namawia niejako ks. Milana do zamachu stanu, dając do zrozumienia, że znalazłby on pomoc w Wiedniu i Petersburgu, powiada bowiem o potrzebie wzięcia wodzów rządu na własną rękę i przykrócenia wędzidła. Stanowisko księcia już się wzmocniło moralnie za wpływem Austryi i Rosyi, ale chcąc wzmocnić je materyalnie, trzeba rozszerzyć władzę księcia. Taki jest sens moralny tej korespondencyi.

Książę Walii wyjechał już do Indyj. Nie zjawi on się jednak na czele floty, lecz jakby się lękał morza, przejedzie przez Francyę i Włochy na Maltę i Ateny, a potem przekopem Sueskim do Indyj. A jednak możeby potrzeba zaimponować okazałością. Królewicz angielski więcej do rozrywek, niż do spraw publicznych zaprawiał się dotąd. *Times* nie bez obawy upomina księcia, aby się nie narażał, żeby go nie spotkał los wicekróla lorda Mayo.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 15 października *(pryw).* Ostatnia różnica między delegacyami austryacką a węgierską zagodzona. Delegacya węgierska przyjęła dziś w południe wniosek pośredniczący względem kredytu dodatkowego na szpitale wojskowe siedmiogrodzkie, uznając wprawdzie żądanieza uprawnione, ale zrzekając się obecnie uchwalenia, jeśli administracya wojskowa umotywowawszy takowe należycie wniesie znowu na rok przyszły. Delegacya austryacka będzie miała prawdopodobnie dzisiaj ostatnie posiedzenie.

Berlin 15 paźdz. *National Ztg* dowiaduje się za rzecz pewną, że kanclerz niemiecki z powodu pogorszonego obecnie stanu cierpiącego, po stanowczem zastrzeżeniu się lekarzy musiał się zdecydować na zaniechanie myśli towarzyszenia Cesarzowi do Włoch, a przeto nie weźmie udziału w tej podróży.

Monachium 17 października. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej toczyły się dalej obrady nad projektem adresu. Po przemówieniu Schella oświadcza prezes, iż teraz, mając już początek mowy jego w stenogramie, przekonywa się co prawda, że poseł Schell rzeczywiście ośmielił się wciągnąć osobę króla do dyskusyi i minąć się z przyzwoitością, a to przez odczytanie artykułów dziennikarskich, zaczepiających króla w sposób najhaniebniejszy; dla tego powołuje mówcę do porządku. Poseł Schell usiłuje odpowiedzieć na to, ale nie otrzymuje głosu. Poseł Schlör oświadcza, iż stronnictwo liberalne powróci teraz do sali i pozostanie w niéj, dopóki prezes zapobiegać będzie podobnym scenom i obraźliwym wynurzeniom. (Stronnictwo „liberalne“ wchodzi do sali). Minister Pfretzschner zapewnia, że rząd utworzył okręgi wyborcze w duchu zgodnym z interesem kraju i sumiennie trzymając się ustawy, bez względu, czy to kogo obrazi lub nie. Dopóki stosunki stronnictw będą takie jak dziś, żaden podział wyborczy, ktokolwiekby go nakreślał, nikogo nie zadowoli. (P. Pfretzschner przeto stawa w sprzeczności z oświadczeniem Lutza; zob. depeszę monach. powyżej, *Red.*) Minister Pfeufer powtarza, że tylko dobro kraju miał na oku i używał tylko środków prawnych. Poseł Freytag przemawia za adresem; pragnie ministerstwa, któreby więcej posiadało samodzielności wobec rządu Rzeszy niemieckiej; to nie powinnoby być trudnem zadaniem, bo gdyby ministerstwo bawarskie nie trwożyło się majoryzowaniem w Radzie związkowej, to znaleźliby się łatwo sprzymierzeńcy opozycyi przeciw państwu wywierającemu hegemonię. Po przemówieniu jeszcze ministrów Pfretzschnera i Fäustlego i po ponownem umotywowaniu adresu przez posła Jörga, przyjęto pierwszą część adresu (kondolencyę) jednogłośnie, drugą część 79 głosami przeciw 76, tak samo całość adresu.

Paryż 15 paźdz. W komisyi nieustającej na zapytanie lewicy: czy rząd przedsiębrał środki jakie dla obrony kapitałów francuskich utopionych w papierach tureckich? odpowiedział Buffet, że rząd zajmuje się starannie położeniem rodaków a minister spraw zagranicznych naradza się w tej mierze z państwami dotyczącemi.

Paryż 15 października. Rouher przybył do Ajaccio (Korsyka). Rada ministrów ostatecznie oznaczyła obsadzenie posad prefektów.

Londyn 15 października. Telegramy posła w Pekinie Wade z d. 7 b. m. mówią, że powiodło mu się uzyskać od rządu chińskiego wymagane rękojmie.

Konstantynopol 15 paźdz. Telegram Servera paszy z Mostaru z d. 13 b. m. donosi: Przeszło 2000 powstańców poniosło w Grabiu pod Ozubicą od Szewketa paszy zupełną porażkę. Powstańcy uszli do Czarnogóry, zostawiwszy 160 zabitych. Mieszkańcy 18 wsi powiatu Popowskiego, którzy wzięli udział w powstaniu, poddali się i odesłani zostali, przez władzę napowrót do ich wsi.

Konstantynopol 15 paźdz. Bank ottomański zawiadomił w. wezyra, że uczestnicy operacyi względem odnowienia przypadającej zaliczki $1\frac{1}{2}$ miliona wzbraniają się brać udziału w tej operacyi, gdyż rząd przyrzekł rękojmię w 6 procentowych, nie zaś w 3 procentowych wartościach.

Konstantynopol 15 października. Rząd turecki oświadczył, iż redukcya procentów nie odnosi się do pożyczki z r. 1855 poręczonéj przez Francyę i Anglię.

Kursa. Wiedeń 15 października, godz. 2 m 26 po poł. Renta papierowa 70 05 — Renta srebrna 74.10. — Losy z r. 1860 111·70. — Akcye Banku Narod. 925 — Akcye kredytowe 206 60. — Londyn 112·45. — Srebro 103·15. — Napoleony 8·98½ Lombardy 108·— — Losy z r. 1864 134·—· — Akcye kolei Karola Ludwika 211·—. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 138.30. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 115·75. — Akcye kolei węg.-wschod. 45 75 Losy tureckie 38·50 — Obligacye indemn. galicyjskie 87·75. — Losy premiowe węgierskie 79·90.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 121·25 Akcye kolei półn. zach. austr. 144·50. — Akcye franko-węgier. 39·—. Akcye franko-austr. 31·— — Tal. 167·37. — Ruble 152·15.

Usposobienie giełdy: spokojne, mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
ANTONI KŁOBUKOWSKI.

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *lokalny: osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: 6.44 rano 10.52 rano 9.24 wiecz. 10.38 wiecz.
Lwów przyjazd: 8.5 wiecz. 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.49 w poł. 10.59 wiecz.
Wieliczka przyjazd: 12.28 po poł. 11.38 wiecz.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki.*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 6.7 rano 7.52 rano 10.13 rano 3.27 pop.
Wiedeń przyjazd: 6.56 wiecz. 4.41 wiecz. 3.35 rano 4.51 rano.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: lokalny: mieszany: pośpieszny:*
Lwów odjazd: 5 rano 6.35 rano 5.5 wiecz. 11.25 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.47 pop. 8.3 wiecz. 5.23 rano 7.17 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.24 rano 5.34 po poł.
Kraków przyjazd: 7.50 rano 6.9 po poł.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę.
Niepołomice odjazd: o godz. 8 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 7.46 rano 10.31 rano 4.46 wiecz. 8.16 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.48 wiecz. 8.52 wiec. 11.22 przedp. 10.12 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów obliczone według średniego czasu miejscowego.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 15 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 51	1 52½
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 58	1 66
Talar pruski . . . . . „ 1 „	1 66½	1 68½
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 55½	0 56½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 26	5 36
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 28	5 38
Napoleondor „ . . „ 1 „	8 90	9 05
Półimperyał „ . . „ 1 „	9 00	9 20
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	11 05	11 20
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 02	0 —
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	101 50	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	87 50	88 50
4% list. zast. T. kr. z. („ „ „) we Lwowie	79 —	80 50
5% list. zast. T. kr. z. („ „ „) we Lwowie	86 75	88 —
6% list. hip. bn. hip. („ „ „) we Lwowie	92 40	93 30
6% list. dł. g. z. wło. („ „ „) we Lwowie	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 25
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	90 50	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	98 50	100 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 50	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 —	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 —	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	81 50	83 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	213 —	216 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	138 —	140 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	242 —	245 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	63 —	68 —

Opróc bieżącego kuponu, obliczającego się każdorazowie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.) — Wyjąwszy kupon bieżący. (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	14 50	16 —
Wiedeń 14 Październ.		
5% zjed. dług państ. bank.	70 —	70 10
5„ „ „ „ srebr.	74 05	74 15
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	99 —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 50	82 —
„ „ „ galicyjskie	88 —	88 25
„ „ „ bukowińskie	86 75	87 25
„ „ „ siedmiogr.	79 —	79 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 40	101 70
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 80	96 95
4„ galicyjskie	7.) 50	— —
5„ „ „ „	87 —	87 50
6„ gal. zakł. kred. włośc.	99 80	100 20
5„ węgierskie listy . . .	85 50	85 75
5„ zakł. kredyt. austr. .	99 50	99 75
5„ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	89 25	89 50
5„ Domen. państ. 120 złr.	130 25	130 50
6„ Banku gal. hipot. . .	92 60	92 90
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	273 —	275 —
„ „ „ 1854 .	104 80	105 —
„ „ „ 1860 .	111 75	112 —
⅛ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	117 —	117 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	133 50	134 —
„ prem. pożyczki węg.	79 90	80 10
„ Comorente	23 25	23 75
„ Kredytowe	163 50	164 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm . . .	36 —	36 50
„ „ Palfy . . .	25 25	25 75
„ „ Klary . . .	25 75	26 25
„ hr. St. Genois . . .	27 25	27 75
„ miasta Budy . . .	26 20	26 70
„ księcia Windischgraetz	23 25	23 75
„ hr. Waldstein . . .	20 25	20 75
„ hr. Keglevich . . .	12 —	13 —

Narodowe Towarzystwo przewozu parowemi statkami. **Ze Szczecina do Nowego Jorku co Środę 38 talarów.** C. Messing w Szczecinie. (2450-2-6)

Obwieszczenie

Nr. 772. (2555)

Ś. p. Ludwika z Witkowskich Dzwonkowska rozporządzeniem ostatniéj woli z dnia 13 Maja 1866 r. przeznaczyła na posag dla biednéj dziewczyny służebnéj lub obywatelskiéj, zachowania się moralnego, która w dniu 20 Października ślub weźmie w kościele N. Panny Maryi kwotę złp. 115 czyli złr. 28 cent. 75 w. a., z warunkiem ażeby obdarowana pomodliła się w dniu tym za duszę ś. p. Anzelma i Ludwiki Dzwonkowskich — Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego wzywa przeto kandydatki, które o zapomogę tę w roku bieżącym ubiegać się pragną, aby się z podaniami swemi najdaléj **do ostatniego Października r. b.** do Sekretaryatu Arcybractwa zgłosiły.

Z Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

Kraków dnia 14 Października 1875 r.

W Piątek dnia 12 Listopada 1875 r. odbędzie się **w Krakowie** W SALI HOTELU SASKIEGO

KONCERT

słynnego damskiego wokalnego **„Kwartetu Szwedzkiego“** z król. Konserwatoryum w Stockholmie.

Hilda Wideberg (1 Sopran), Amy Aberg (2 Sopran), Marya Pettersson (1 Alt), Wilhelmina Söderlund (2 Alt).

Ceny miejsc: Krzesło pierwszego rzędu 3 złr.—drugiego rzędu 2 złr.—Wstęp na salę lub galeryę 1 złr. (2546-1-3)

Biletów dostać można w Księgarni *S. A. Krzyżanowskiego* w Krakowie.

Do jesiennego i wiosennego flancowania

polecam drzewa owocowe i szczepki drzew owocowych najszlachetniejszych gatunków ze szkółki Hrabiego *Szembeka* w Porębie. Jabłka, grusze, śliwki, wiśnie i renklody sztuka po 70 c.; morele i brzoskwinie po złr. 1·50; latorośle winne po 25 c.; maliny i agrest po 20 cnt.; drzewa i krzewy do ozdoby po najtańszych cenach. (2603-1 3)

Do ubierania pokoju: Palmy, Dracaen, Ficus, Musa, Tillodendron, Conifery i t. p. Najpiękniejsze prawdziwe holenderskie hyacynty, tulipany. narcyzy, lilie i inne cebulki kwiatowe; wieńce na groby i bukiety z nieśmiertelników są w zapasie. Wieńce i bukiety ze świeżych kwiatów mogą być na żądanie szybko i najgustowniéj wykonane

Karol Freege

handel kwiatów w Ogrodzie Strzeleckim **w Krakowie, ul. Lubicz Nr. 3.**

Pianino

paryskie, mało używane, palisandrowe — **jest do sprzedania.** — Wiadomość na Kazimierzu u Bożego Ciała na pierwszem piętrze. (2608-1-3)

Ważne dla gospodarzy wiejskich!

!!Zaraz do nabycia!!

oryginalny buhaj Shordorn

$1^1/_4$ roku mający, *czystéj krwi angielskiéj*, maści białéj.

Oryginalne barany Oxforthshire down.

Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod Nr. 246 na pierwszem piętrze. (2553-1-2)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu, 9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintucha, — we Lwowie u pp. A. Steif synów, — i w pierwszych Składach perfum i wyrobów toaletowych. (2171-15-)

Andrzej Gach w Bernie

Rathausgasse 9

poleca **ogórki w occie, korzeniach i w soli** w $^1/_8$ i $^1/_4$ wiadrowych baryłeczkach

ogórki w musztardzie, ogórki stołowe z czereśniami, z tureckim pieprzem itd.

w słoikach **w najlepszym gatunku po najtańszych cenach.** (2317-8-10)

Ogłoszenie licytacyi.

W dobrach Barczyce, w obwodzie Nowosądeckim położonych, do których gminy Rytro, Barczyce, Przysietnica, Wola Krogulecka, Sucha Struga, Rostoka, Młodow, Obłazy i Łomnica należą — wydzierżawioną zostanie propinacya z prawem wyszynku trunków — a to w każdéj gminie zosobna, na czas trzechletni to jest od d. 1go Stycznia 1876 r. do d. 31 Grudnia 1878 r.

Licytacya odbędzie się przez oferty pisemne, ułożone w języku niemieckim, w biurze Dyrekcyi dóbr w Rytrze, **w dniu 18 Października b. r.** od godziny 9éj rano do 5éj wieczór.

W ofertach musi być oznaczony objekt wydzierżawienia, mianowicie miejsce, w którem oferent dzierżawę objąć zamyśla, daléj cena rocznie opłacać się mającéj dzierżawy, przyczem się nadmienia, że chęć wydzierżawienia mający, mogą także na kilka objektów dzierżawy oferty przedkładać, jednak cena rocznéj dzierżawy musi być dla każdéj gminy z osobna oznaczoną. — Oferty mają być daléj zaopatrzone w 10% wadyum od ofiarowanéj ceny, daléj w podpis oferenta, w końcu w potwierdzenie, że oferentowi znane są warunki licytacyi i że takowym bezwarunkowo się poddaje.

Warunki licytacyjne przejrzane mogą być dziennie aż do dnia licytacyi w biurze Dyrekcyi dóbr w Rytrze, w urzędowych godzinach. (2550-3-3)

Z Dyrekcyi dóbr Barczyce.

Rytro d. 10 Października 1875 r.

Do umieszczenia: 2ch administratorów z kaucyą, do Królestwa Polskiego lub Rosyi; 4 rządców Szlązaków do Galicyi; 1 nadleśniczego egz.; 3 leśnych; kilku zdatnych ogrodników i karbowników; gorzelników; parobków do koni. — Daléj zdatne Niemki bony, panny pokojowe i wszelka służba męzka i żeńska. (2423-6-8)

Bliższej wiadomości udzieli na listy frankowane z dołączeniem 5 c. marki Dom komisowy Stanisława Aug. Gandoura w Biały p. Bielsku.

Futra

w pracowni Franciszka Chęcińskiego

przy placu Dominikańskim Nr. 488 w Krakowie.

Zaopatrzywszy się w znaczny zapas futer męzkich i damskich, kołnierzy i rękawków, oraz wszelkich innych wyrobów do tego fachu należących — polecam się Szanownéj Publiczności, iż staraniem mojem jest robotę jaknajdokładniéj wykończać i takową po cenie umiarkowanéj sprzedawać; przytem przyjmuję w zamiany futra; przeróbki i reparacye wykonywuję jak najpunktualniéj. (2335-8-16)

Znakomita familia polska, bawiąca w Paryżu, znajdzie w Krakowie za odpowiedniem wynagrodzeniem **dobrego kucharza Polaka, obeznanego z kuchnią francuską.**—Adres Wny M. DWORSKI w Krakowie. (2381-6-6)

Empecheur

najnowszy przyrząd przeciwko upławom nocnym, ro syła wraz z przepisem użycia po złr. 2 za sztukę. **John Zieger w Gradcu,** Skład nowości gutaperkowych. (2219-18-30)

Frohner's Hotel Imperial.

Vienne. Vienne.

Le rendez-vous des Russes, et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine tres soignée; prix modérés.

Jean Frohner, propriétaire.

(2195-11-36)

Wm. Knaust, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Z zaręczeniem.

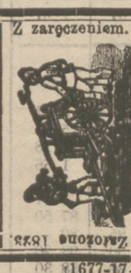

Założone 1832.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrofory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skóra, kauczuk, rycht str. ogn. Ilustr. cen. darmo.

(1677-17-)

Przed naśladowaniem ostrzega się!

Kokowe Wyroby

oddawna uznane, leczą szybko i pewnie choroby **przyrządów oddechowych** (pigułki Nr. 1) **przyrządów trawienia** (pig. Nr. II. i wino) **słabości ustroju nerwowego i osłabienia** (pig. Nr. III. i kokowy spirytus) pudełko lub flaszeczkę po 2 złr. w. a.— Pouczającą rozprawę można dostać darmo i opłatnie przez **Mohren-Apotheke, Mainz,** i przez jéj składy w **Wiedniu** Ed. Haubner, Engelapotheke Hof 6; w **Pradze** Jos. Fürst apt.; w **Peszcie** J. v. Török, główny skład dla Węgier; w **Bernie** Fr. Schönach aptek. (2180-30-46)

---

100 listów i 100 kopert centów 70 i wyżéj.

Monogramy.

M. DWORSKI

Skład papieru, ksiąg handlowych i notatkowych, oraz wszelkich potrzeb piśmiennych i kontuarowych z najpierwszych fabryk angielskich, francuskich i niemieckich.

Prawdziwy papier rysunkowy Whatmana w różnych formatach i francuski t. z. Papier ingre Michaleta, Kalka, papier pergaminowy i inne potrzeby rysunkowe w najlepszych gatunkach, po cenach rzetelnie umiarkowanych. (2132-4-10)

Pieczątki do listów.

1,000 kopert z nagłówkami 3 złr. w. a.

Zupełnie świeży transport

ze zbioru 1875 r.

Chińsko-rosyjskiéj karawanowéj Herbaty

w smaku wyśmienitym, przyjemnéj woni i ciemno naciągającéj, poleca

Handel Jana Nagel

w Krakowie, Rynek główny

i zaręcza, że jedna szczególna próba wystarczy, aby Szan. Publiczność przekonać, że żadne inne składy co do dobroci i ceny lepiéj usłużyć nie mogą.

Congo	Melange	Melange	Melange	Proszek
cesarski	familijny	de Moscou	de Peking	herbaciany
funt wied.	funt wied.	funt wied.	biało lub żółto kwiat.	funt wied.
2 złr.	$2^1/_2$ i 3 złr.	4 złr.	funt w. 5 złr.	złr. 1·20.

Biorącym kilka funtów naraz dodaje się stosowny rabat. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (2551-1-)

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKREWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w optece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU.

Dostać można w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka; we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha.

(2474-26 33)

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jestto *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu).* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece Wiktora Redyka, — w Rzeszowie u p. Schaitera, — w Warszawie w Składach materyałów aptecz. pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Kijowie w składzie materyałów aptecz. braci Marcińczyk, — we Lwowie w aptece p. Mkolascha. (2189-3-)

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. Giraudeau de St. Gervais.

L. LEGRAND

DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW

PARYZ, 207, ulica Saint-Honoré.

MYDŁO ORIZA

z wszelkiego gatunku wodą sprawuje pianę delikatną i obfitą.

Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dr. O. REVEIL).

niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CRÈME ORIZA **ORIZA LACTÉ**

nadaje białość i świeżość powłoce ciała przeciw piegom, plamom na twarzy i marszczkom

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND I POMADA AU BAUME DE TANNIN.

Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL, do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo krótkim czasie.

Skład w głównych Magazynach Perfum i Fryzyerów tak we Francyi jak i zagranicą.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka; we Lwowie u PP. Mikolascha i K. Strzyżowskiego. (2459-8-)

C. k. uprzywilejowana fabryka giętych mebli

Jakóba i Józefa Kohna w Krakowie

przy ulicy Wolskiéj pod Nr. 74,

poleca **po zniżonych cenach fabrycznych**

krzesła wyplatane trzciną złr. 2·25

„ „ deseczkami „ 1·55

Inne gatunki stosunkowo po zniżonych cenach. Sprzedaż począwszy od 6 sztuk wyżéj. (2221-11-)

Cenniki na żądanie darmo.

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność jego niezawodną.* — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom. specyalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu *z żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu *z Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych.

Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. (2473-17-)

Walne Zebranie

akcyonaryuszy

Spółki akcyjnéj: Teatr polski

w ogrodzie Potockiego w Poznaniu

odbędzie się

d. 23 Października r. b. o godz. 4 po południu

na małéj sali bazarowéj w Poznaniu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wybór przewodniczącego i sekretarza;
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczéj z czynności za rok ubiegły;
3. Sprawozdanie Dyrekcyi wraz z przedstawieniem stanu kasy;
4. Udzielenie pokwitowania tak Dyrekcyi jak Radzie Nadzorczéj;
5. Wybór Komisyi rewizyjnéj;
6. Wybór Rady Nadzorczéj;
7. Wnioski Rady Nadzorczéj;
8. Wnioski akcyonaryuszów. (2543-2-2)

Poznań, dnia 28 Września 1875 r.

Rada Nadzorcza

Spółki akcyjnéj: Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że Handel mój towarów korzennych, aptecznych i win pod firmą **„J. N. Walter“** od roku 1804 egzystujący, z dniem 16 Października 1875 r. zamykam.

Wszystkie moje towary nabył p. *Jan Janiga,* niemniéj wynajął odemnie sklep wraz z wszystkiemi doń należącemi ubikacyami i w takowym handel towarów korzennych, aptecznych i win pod swoją własną firmą nadal prowadzić będzie. Dzień otwarcia handlu p. Jana Janigi osobno Szanownéj Publiczności do wiadomości podany zostanie.

Zamykając mój handel, wzywam wszystkie osoby, które u mnie towary na kredyt pobrały, aby przypadające mi od nich należytości do d. 15go Listopada 1875 r. do rąk moich złożyli, gdyż po upływie tego czasu kroki sądowe rozpoczną.

Wreszcie dziękuję Szanownéj Publiczności, a w szczególności wszystkim tym, którzy w handlu moim towary kupowali, iż mię zaufaniem swem zaszczycać raczyli, a zarazem polecam jak najmocniéj handel p. Jana Janigi tak Szan. Publiczności, jak i wszystkim u mnie kupującym, aby jak mnie dotąd i p. Janigę nadal swem zaufaniem zaszczycać raczyli. (2549-2-3)

Kraków d 13 Października 1875 r.

Kuracya elektro-magnetyczna.

W Krakowie w hotelu Krakowskim, gdzie się znajdują łazienki z kąpielami wannowemi, (wanny porcelanowe i miedziane), łaźnia parowa wspólna i w osobnym gabinecie, kąpiele ziołowe, natryski (tusze) wszelkiego rodzaju: dészczowe, kropliste, strumieniowe zstępujące i wstępujące, zaprowadzony został przyrząd elektro-magnetyczny, mogący być użytym z pożytkiem obok kąpiel przez osoby cierpiące **bóle gośćcowe czyli reumatyczne, ból krzyżów wskutek zawiania** i t. p. (2542-2 3)

Nadzór lekarski nad zakładem raczył przyjąć na siebie Dr. Władysław Sciborowski pod którego opieką zostaje od lat kilku zakład lecznicy zdrojowisk Szczawnickich.

CUKIERNIA

fabryka cukrów i czekolady

Wł. Lipińskiego

we **Lwowie** plac Maryacki w Banku hipotecznym i w **Krakowie** ul. Bracka Nr. 158.

Najlepszych cukrów desserowych, pomadek masowych, likworowych, z galaretką, rozmaitemi sokami napełnionych funt złr. 1.— Karmelków nadziewanych, miętowych cukierków, szlazowych od kaszlu funt 80 ct.— Czekoladki w folie zawijane funt złr. 1.50.— Pastylki czekoladowe funt 1 złr.— Baby migdałowe, orzechowe, grylurzowe funt 1 złr.— Ciasteczka drobne funt 1 złr.— Owoce w konserwie obciągane funt złr. 1.50.— Czekolady zdrowia funt ct.: 65, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2.— Czekolada waniliowa funt ct.: 70, 84, złr.: 1, 1.25, 1.50, 2, 2. 50, 3.— Kakao w proszku funt złr. 1.— Soki rozmaite funt złr. 1.— Drobne ciastka tak zwane badyanki funt ct. 70.— Przyjmuje się także obstalunki na torty i ciasta. Zamówienia na prowincyę wysyła się za przekazem pocztowym. (2516-2)

Laut Original-Briefen über (2518-2-)

5000 Kranke geheilt

Berühmte Schrift.

Durch die Ed. Hügel'sche Buchhandlung in Wien, Stadt, Herrengasse Nr. 6, zu beziehen:

Neues Heilsystem

für kranke und geschwächte Männer.

NB. Ohne jede Arznei, reine Naturheilung. Preis fl. 2, mit Post fl. 2·10.

PAPIER **FAYARD & BLAYN**

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1673-39)

Panna Kazimiera Łętowska

pochodząca z **Siedlec** w Królestwie Polskiem, raczy w własnym interesie wskazać miejsce teraźniejszego swego pobytu pod adresem: **T. Ż. w Korczowie,** poczta Uhnów. (2515-2-3)

W Klasztorze PP. Bernardynek

przy ul Ś Józefa w Krakowie,

przyjmują się do roboty wszelkie **aparata kościelne,** jakoto: **ornaty, dalmatyki, kapy, bursy, stuły, alby, komże, obrusy, humerały** itp.

Zamówienia mogą być wykonane z nadesłanéj materyi zamawiającego, lub też na żądanie materya będzie dana przez klasztor za umówioną cenę. Przyjmują się także wszelkie reparacye aparatów starych, które dobrze zreparowane nowe zastąpić będą mogły. O czem zawiadamia się Szanowne Duchowieństwo, tak w miastach jakoteż na parafiach wiejskich zostające. Za dokładne wykończenie i zastósowanie się we wszystkiem do żądania ręczy Matka przełożona Zgromadzenia. (2280-3-3)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

fabrykanci maszyn rolniczych

w Krakowie, Rynek L. 28

polecają PP. Rolnikom

Sieczkarnie, (1987-10-)

Szrotowniki,

Szarpacze do buraków,

Krajacze do buraków,

Gniotowniki do makuch,

Młynki do czyszczenia zboża,

Pernoletta w Paryżu cylindry do gatunkowania zboża i czyszczenia z kąkolu, wilka, wyki, owsa itd.,

Hignetta w Paryżu cribleury przyrządy do gatunkowania zboża,

Pompy do gnojówki,

Sikawki Noela w Paryżu służące jako sikawki ogniowe, jako pompy do gnojówki, jako sikawki ogrodowe do roszenia gazonów itd.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Clayton & Shuttleworth

Pełnomocnik: **St. Mikucki**

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek l. 28.

Do wydzierżawienia lub sprzedania

Willa na Woli Justowskiéj pod Krakowem Nr. 38, obok parku położona, składająca się z 4 pokoi i sali, tudzież z obszernéj kuchni, spiżarni i piwnic, z budynków gospodarczych murowanych, z 2 sadów obszernych z owocami wyborowemi, do któréj należy i przylega dziesięć morgów gruntu ornego, wszystko w dobrym stanie. — Bliższa wiadomość tamże lub w Krakowie w Handlu Wgo HENRYKA SCHWARZA. (2530-2-3)

Rzetelne osoby

sprzedające losy na spłaty

któreby miały chęć objąć sprzedaż całkiem nowo i korzystnie kambinowanych kwitów udziałowych, wydawanych przez dawny słynny dom bankowy

Towarzystw loteryjnych i rentowych

z ciągnięts er r. meija39 18mia yko premie, zechcą swe adresa znacz. **A. B.** nadesłać do ekspedycyi ogłoszeń **Rudolfa Mosse w Bernie (Brünn.)** (2561-3-3)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych: „Ogłoszenie o zmianie mieszkania Pracowni sukien Maryi Walickiéj z Warszawy.“

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.